

# Pierwszy tydzień pracy „Komitetu Dziesięciu“

Komitet Dziesięciu państw Wschodu i Zachodu, którego obrady rozpoczęły się we wtorek w Genewie, zakończył wczoraj pierwszy tydzień obrad. Następne posiedzenie Komitetu odbędzie się w poniedziałek. W trakcie dotychczasowych obrad uległy sprzecyzowaniu stanowiska poszczególnych stron.

Delegaci krajów socjalistycznych złożyli szereg dodatkowych wyjaśnień do tego planu, który w pełni odpowiada rezolucji Zgromadzenia Ogólnego NZ z 28 października ub. r., domagającej się przeprowadzenia powszechnego i całkowitego rozbrojenia pod kontrolą międzynarodową.

Tygodniowe obrady wykazały braki propozycji przedłożonych przez przedstawicieli Zachodu. Dotychczasowa dyskusja dołączyła w zasadzie podstawowych problemów. Nie przystąpiono jeszcze do dyskusji nad poszczególnymi propozycjami. Wykazała ona jednak, że Zachód wstrzania się przed zaakceptowaniem zasady powszechnego i całkowitego roz-

## 20 tys. dolarów i strona ósma

20 tysięcy dolarów tygodniowej gaży za występy estradowe dla gości olimpijskich otrzymywała weteranka, srebrnego ekranu — Marlena Dietrich. Z tych 20 tysięcy trzy czwarte, dokładnie — 17.400 dolarów zabierał urząd podatkowy. Tylko niewielka reszta pozostawała do dyspozycji artystki. Tyle o występach estradowych w Ameryce. Natomiast znacznie więcej o polskich imprezach estradowych piszą Zbigniew Szczerbowski i Antoni Wróbel na str. 8 dzisiejszego „Głosu Wielkopolskiego“.



## WIADOMOŚCI Sportowe

**Zwycięstwo koszykarek AWF**  
W piątek w sali AWF w Warszawie rozegrany został mecz o mistrzostwo I ligi koszykówki kobiet między AZS AWF a Polonią Warszawa. Zwycięstwo w tym spotkaniu odniosły koszykarki AZS AWF 73:61 (30:24) zdobywając tytuł mistrzyni Polski.

### Mecz Tal - Botwinnik

W szachowym meczu o mistrzostwo świata między Botwinnikiem a Talem rozegrano drugą partię. Zakończyła się ona wynikiem remisowym. Po dwóch partiach prowadzi Tal 1,5:0,5 pkt. (h)

### Szermierze mistrzostwa

W Warszawie rozpoczęły się 18 bm. szermierze mistrzostwa Polski juniorów. W pierwszym dniu wyłoniono mistrza Polski we florecie juniorów. Zwyciężył w finale Gałęski (AZS Poznań) — 6 zw. przed Czernickim (Marymont Warszawa) — 5 zw., Wortmannem (Marymont W-wa) — 4 zw., Lewandowskim (Gwardia

brojenia. Delegaci krajów zachodnich mimo wielokrotnych żądań delegata radzieckiego Zorina nie zajęli konkretnego stanowiska w sprawie planu rozbrojeniowego Wschodu.

PAP



Na międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej w Genewie. — Członkowie delegacji polskiej w sali obrad. Pośrodku — przewodniczący delegacji, wiceminister M. Naszkowski. Fot. — CAF

## W rocznicę śmierci gen. Świerczewskiego

Spod pamiątkowej tablicy na gmachu rozgłośni „Polskie go Radia” w Rzeszowie wystartowało w godzinach porannych 19 bm. ponad 120 motocyklistów do wielkiego rajdu, zorganizowanego dla uczczenia zbliżającej się 13 rocznicy śmierci generała Karola Świerczewskiego.

300-kilometrowa trasa tego rajdu, będącego I eliminacją patrolowych mistrzostw Polski, przebiega przez Jarosław, Przemyśl, Birczę do Sanoka, gdzie znajduje się meta pierwszego etapu imprezy, a następnie przez miejscowość, upamiętnioną bohaterską śmiercią generała — Jablonkę, Brzozów z powrotem do Rzeszowa.

W trakcie trwania rajdu w godzinach wieczornych 19 bm. w Sanoku odbyła się akademia. (PAP)



Rok XVI

Wydanie AB

Poznań

niedziela/poniedziałek, 20/21 marca 1960

Cena 50 gr

Nr 68 (5016)

## Polacy w radzieckim ruchu partyzanckim

19 bm. w godzinach rannych w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR w Warszawie rozpoczęła się konferencja, poświęcona omówieniu udziału Polaków w radzieckim ruchu partyzanckim w latach 1941—1944.

Podczas konferencji, której obradom przewodniczył dyrektor Zakładu Historii Partii — Tadeusz Daniszewski, referat wygłosił mgr Stanisław Wronski z Wojskowego Instytutu Historycznego, uczestnik walk partyzantów radzieckich z hitlerowskim najazdem. (PAP)

## Na Targach Krajowych

# Poznański handel zagraniczny...

Obroty przekroczyły 7,5 miliarda zł

To nie żarty — w piątek została podpisana umowa o wymianie przygranicznej nadwyżek towarowych między Cottbus a Poznaniem. Jest to rezultat rozmów DAL-u z delegacją NRD na temat zacieśnienia tego rodzaju stosunków handlowych.

W ramach umowy Poznań otrzyma bieliznę, pończochy, dresy gimnastyczne, w zamian za weznesne warzywa, owoce i obuwie. Wartość umów wynosi 200 tys. zł dew. po każdej stronie.

Podobne umowy podpisali w czwartek przedstawiciele Cottbus z Zieloną Górą — za 0,5 mln. zł. Cottbus dostarczy dziewiarskie wyroby sportowe i włóczkę za warzywa i obuwie. Dzisiaj zaś przybędą przedstawiciele okręgu Neubrandenburg, w celu zawarcia umów ze Szczecinem.

### MYŚLĄ JUŻ O JESIENI

Na razie wypowiedzieli się natomiast następnym Jesiennym i Wiosennym Targów. Ustalono, że Targi „Jesień — 60” odbędą się w dniach 11—18 września. Większość wystawców znowu przyjedzie do Poznania jesienią i wiosną przyszłego roku. Potwierdziły to m. in.: „Społem”, spółdzielczość pracy, która chce zwiększyć jeszcze swoją ekspozycję, „Arged”, przemysł i handel meblami oraz przemysł lekki (zwiększy powierzchnię wystawową).

### LICZBY... LICZBY

Sumę 7.646.000.000 zł osiągnęły do dnia wczorajszego obroty na Targach Krajowych. W ciągu 6 dni trwania Targów zawarto 15.737 umów z tego ponad 13.100 na artykuły przemysłowe. Producenti podpisali 5.960 transakcji z odbiorcami hurtowymi, a blisko 10.000 z detalem.

# Spotkanie delegacji węgierskiej z ludnością Warszawy

Przemówienia Janosa Kudara i Władysława Gomułki

Wczoraj w godzinach popołudniowych w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki ludność Warszawy spotkała się z bawiącą w Polsce partyjną — rządową delegacją Węgierskiej Republiki Ludowej.

Na podium, udekorowanym flagami Węgier i Polski zasiadli nasi goście z Janosem Kadarem oraz członkowie Biura Politycznego KC PZPR z Władysławem Gomułką, człon-

## Nowe inwestycje dla rejonu Konina

W piątek, 18 bm. na sesji wyjazdowej w Koninie obradowała, pod przewodnictwem podsekretarza stanu w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki — Fr. Jopka komisja rządowa dla przemysłowego zagospodarowania zagłębia węgla brunatnego.

Komisja rządowa podała do wiadomości zebranych, iż ostatnio zapadły decyzje o zlokalizowaniu w najbliższej 5-letce w rejonie Konina szeregu zakładów przemysłowych o dużym znaczeniu dla gospodarki narodowej. M. in. już w 1961 r. w Koninie ruszy budowa huty aluminium. W rejonie Konina pracować będzie również druga wielka elektrownia „Pątnów”. (PAP)

kowie Rady Państwa z Aleksandrem Zawadzkiem i rządu — z Józefem Cyrankiewiczem.

Wiec przyjaźni zagał I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR Walenty Titkow, który w imieniu mieszkańców stolicy powitał gości i przekazał pozdrowienia dla ludności bratnich Węgier.

Następnie przemówienia wygłosili Janos Kadar i Władysław Gomułka. (h)

W godzinach popołudniowych, przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki, podejmował w Belwederze śniadaniem członków delegacji partyjno — rządowej WRL.

PAP-RADIO AP INF-WE-TELEFONEM  
API TELEFONEM RADIO INF WE PAP  
RADIO AP INF WE TELEFONEM  
TEL INF WE PAP RADIO AP  
PAP INF WE TELEFONEM  
INF WE RADIO AP INF WE TELEFONEM  
TELEFONEM INF WE RADIO PAP AP

## Ben Gurion zaprasza

Powołując się na koła polityczne jerozolimski korespondent agencji France Presse donosi, że Ben Gurion zaprosił prezydenta Eisenhowera i premiera Macmillana do przybycia z oficjalną wizytą do Izraela.

## Śnieżycy na Pomorzu

W ciągu zaledwie paru godzin ulice Bydgoszczy pokryły się dość grubą warstwą białego puchu. Zadyмка śnieżna trwa nadal.

## Zatrucie metanolem

We Wrocławiu uległ zatruciu metanolem 40-letni Marian Pawełek. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego dostarczył milicji dowód rzeczowy w postaci butelki po metanolu z oryginalną naklejką.

## M ś w Bieszczadach

W Bieszczadach, które stania istny raj dla zwierzyny — pojawili się przed kilku dniami niedźwiedź.

## Plakat Wojciecha Zamecznika



Plakat Wojciecha Zamecznika wydany przez WAG z okazji zbliżającego się II Zjazdu ZMS. Fot. — CAF

NA FALI DNIA

# „287 - 1 = 0“

Prezydent de Gaulle przesłał w piątek list do przewodniczącego francuskiego Zgromadzenia Narodowego, w którym m. in. pisze: „Mimo że doceniam ogromne znaczenie problemu, którym — według słusznych żądań podpisanych pod wnioskiem deputowanych — władze publiczne powinny się zająć, nie uważam za konieczne zwołanie nadzwyczajnej sesji parlamentu“.

Stwierdzeniem tym szef państwa sprzeciwił się żądaniom 287 deputowanych zwołania nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Narodowego dla przedyskutowania polityki rolnej. Mamy więc do czynienia z nową ewolucją sytuacji wewnętrznej we Francji, którą dziennik „Les Echos” obrazuje przy pomocy następującego równania: „287 minus 1 równa się zero“.

Spoleczeństwo francuskie zostało znów głęboko zaniepokojone dalszymi losami V Republiki. Zgodnie z art. 29 konstytucji parlament zbiera się na nadzwyczajną sesję na żądanie premiera lub większości członków Zgromadzenia Narodowego. Decyzja prezydenta jest zatem sprzeczna z duchem i literą konstytucji oraz stanowi poważny zamach na zasadę podziału władzy.

Nic więc dziwnego, że prezydent de Gaulle nigdy nie był jeszcze przedmiotem tak ostrej i zgodnej krytyki wszystkich ugrupowań politycznych, jak obecnie. Nawet skrajnie prawicowa „Aurore” mówi o „coraz wyraźniejszej degradacji pojęcia republiki i że: „władza wykonawcza i ustawodawcza przechodzi z wolna w jedne ręce“.

Ten widoczny krok w kierunku absolutyzmu, general de Gaulle uzasadnia potrzebą „prawidłowego funkcjonowania władz publicznych”. W rzeczywistości przyczyną takiego stanowiska jest nie tylko jego niechęć do tego, co nazywa „presją parlamentu”, ale również obawa, że ustąpienie przed żądaniami chłopów, stworzyłoby niebezpieczny precedens dla jego systemu władzy.

Obawy de Gaulle’a są w tym wypadku uzasadnione. We Francji istnieje bowiem w tej chwili kilka nabożnych problemów, wymagających rychłego rozwiązania. Do nich m. in. należą sprawy socjalne byłych kombatanów i urzędników, sprawa klerikalnej reformy szkolnej no i Algieria. Nic więc dziwnego, że w Paryżu mówi się już o tym, iż de Gaulle będzie starał się o ponowną zmianę konstytucji, która dawałaby mu jeszcze większe uprawnienia.

Znamienny w tym wszystkim jest fakt, że de Gaulle „zwalczył” art. 29 konstytucji przy pomocy artykułu 40, który zakazuje członkom parlamentu podejmowania inicjatyw, związanych z wydatkami.

M. H.



**WITAJ**  
**WIEKOPOLSKI**

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Flejsterowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: kultury — Janusz Biniek, mieszkawego — Eugeniusz Cofka, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk.

Dzisiejszy serwis informacyjny-polityczny do druku przygotował Mieczysław Haliński.

# „Normandie - Niemen”

„Izwestia” o francusko-radzieckim braterstwie broni

Późną jesienią 1942 r. wylądowało nad rzeką Oką w Iwanowie 72 lotników francuskich, którzy przybyli z Algieru przez Iran. Odmówili oni posłuszeństwa rządowi z Vichy i poszli na wezwanie de Gaulle'a utworzenia na ziemi radzieckiej pułku lotniczego do walki z hitlerowskimi Niemcami. Francuzi zostali serdecznie przyjęci. Otrzymali samoloty radzieckie „Jak-1”, które im najbardziej odpowiadały. Rozpoczęły się przygotowania do walk w ciężkich warunkach zimy syberyjskiej.

Francuzi w czasie ćwiczeń wykazali takie mistrzostwo pilotażu, że już w marcu 1943 r. eskadra francuska wyruszyła na front i pod Kaługą nastąpiło pierwsze starcie z lotnictwem niemieckim. Francuzi, osłaniając grupę bombowców radzieckich, dostrzegli zbliżających się Niemców, wysunęli się naprzód i śmiały manewrem strącił dwa samoloty niemieckie, co wywołało zamieszanie w niemieckim szku

ku bojowym. Bombowce radzieckie bez strat dotarły do celu. Piloci francuscy Preziosi i Duran zostali odznaczeni.

Po tym chrzcie bojowym eskadra francuska coraz częściej włączyła się do walk. W miarę postępu ofensywy radzieckiej rosły szeregi „Normandie”. W sierpniu 1943 r. eskadra stała się czynnikiem w rozdzaju Legii Cudzoziemskiej. W skład jej weszło 16 przedstawicieli różnych narodowości, wśród których byli również Polacy. Francuzi walczyli pod rozkazami dowódcy I Frontu Białoruskiego i brali udział w walkach powietrznych nad Smoleńszczyzną, Białorusią i Litwą. W rozkazach dziennych radzieckiego naczelnego dowództwa coraz częściej wymieniana była nazwa „Normandie”.

Francji, podaje następujący bohaterki epizod.

Pułk otrzymał rozkaz 15 lipca 1944 r. zajęcia nowej pozycji. Trzeba było jak najszybciej przetrzeć zalogę na wskazywane miejsce, ale samoloty typu „Jak-1” posiadają tylko jedno miejsce dla pilota. Wówczas radziecki mechanik Biełozubow w porozumieniu z lotnikiem francuskim de Siene ułokował się za plecami lotnika. W drodze samolot został ostrzelany. Kule uszkodziły zbiornik benzyny, która zaczęła się ulatniać, napełniając wnętrze gazem. Lotnik francuski dwukrotnie próbował lądować, lecz bezskutecznie. Wówczas na sygnał niebezpieczeństwa otrzymał rozkaz wyskoczenia ze spadochronem.

— Nie mogę zeskończyć. Mam tylko jeden spadochron. Nie mogę zostawić Wołodi, bo zginie.

Lotnik leciał dalej. W pewnej chwili nastąpił wybuch benzyny i aparat w płomieniach runął na ziemię. Obydwaj żołnierze — francuski i radziecki ponieśli śmierć. Mogiłę ich w polu okryły flagi.

Dla upamiętnienia braterstwa broni francusko-radzieckiej filmowcy francuscy i radzieccy odtworzyli fragmenty walki pułku „Normandie—Niemen”. Pierwsze wyświetlanie filmu odbyło się nie dawno w Paryżu.

Henryk Barański

## Podwyżka płac nauczycieli w ZSRR

Dzienniki moskiewskie na pierwszych stronach drukują uchwałę KC KPZR i Rady Ministrów o 15 procentowej podwyżce płac nauczycieli i kierowników szkół podstawowych oraz wieczorowych i zaoczných średnich szkół ogólnokształcących. (PAP)

## Napięta sytuacja w Argentynie

W piątek policja argentyńska, która znajduje się obecnie pod ścisłą kontrolą armii, kontynuowała rozpoczęte przed trzema dniami operacje przeciwko działającym w podziemiu organizacjom peronistów. Dokonano kilku tysięcy rewizji. Liczba aresztowanych wynosi około 500 osób.

W różnych miastach Argentyny, w tym na przedmieściu Buenos Aires, zanotowano cztery nowe zamachy bombowe. (PAP)

## NA POŁOWY PAGRUSÓW

Statek szkolny Szkoły Rybołówstwa Morskiego „Jan Turlejski”, po remoncie trwającym blisko rok, opuszcza wreszcie stocznice. Ma on wyruszyć w kilkutygodniowy rejs na wody Afryki: „Jan Turlejski” w zeszłym roku odwiedził łowiska Cap Blanc. Podczas tegorocznego rejsu będzie kontynuować doświadczenia połowy pagrusów, gulbinów i innych gatunków ryb. Statek zawinie również do jednego z portów Ghany.

## SPADEK PRODUKCJI

Po raz pierwszy od kilku lat nastąpił w 1959 roku pewien spadek w produkcji światowego budownictwa okrętowego. Mianowicie w stoczniach światowych (bez ZSRR, NRD i Chin Ludowych) wodowano w ubiegłym roku ogółem 1775 statków, o pojemności 8.464 tys. BRT, podczas gdy w analogicznym okresie poprzednim — 9,3 mln. BRT. Z początkiem bieżącego roku budowano w stocznicach światowych tonaż o pojemności 9,583 tys. BRT. Udział Polski w budowanym tonażu stanowił 2,5 proc. produkcji światowej.

## NOWY TRAWLER

Obecnie przygotowuje się dokumentację trawlera — zamrażalni, specjalnego statku przystosowanego do połowów w strefie tropikalnej. Kadłub tego statku będzie miał taką samą konstrukcję jak kadłub trawlera przetwornic budowanego obecnie w Stoczni Gdańskiej. Dzięki temu przyspieszony zostanie tok prac przygotowawczych i pierwsze trawlerzy-zamrażalnie będą mogły opuścić stocznice stosunkowo szybko, tj. już w drugiej połowie 1961 r.

Trawler-zamrażalnia będzie posiadać klimatyzację chłodnie o odpowiedniej wydajności i wiele specjalnych urządzeń. Budowa jego jest związana z planowanym rozpoczęciem połowów na nowych terenach u wybrzeży północnej i zachodniej Afryki.

## PIERWSZY

Szczecin obsługuje 72 procent całego tranzytu przechodzącego przez Polskę. W porównaniu z rokiem 1958 obroty tego typu wzrosły w Szczecinie o 27 proc.

WTRĄCAM SWOJE 3 GROSZE

## Chopin i „Nysa”

Podróż Polliniego do Poznania

Maurizio Pollini, laureat pierwszej nagrody w konkursie chopinowskim, jechał z Warszawy na koncert do Poznania furgonetką(!), zupełnie sam, bez tłumacza(!)

Nie wierzycie? Ja też nie wierzę. A jednak... Mówili mi o tym wiarygodni świadkowie, dziennikarze, którzy w „Bazarze” oczekiwali na przyjazd artysty.

Samoloty tego dnia, z powodu gęstej mgły, nie latały. Pollini zmuszony był więc odbyć podróż samochodem. W Warszawie wsadzono go do samochodu dostawczego marki „Nysa” (Polskich Nagrań Dźwiękowych) i puszczono w drogę do Poznania.

W naszej wielkiej stolicy jeździ wiele ślicznych, wygodnych, szybkich samochodów osobowych. Ale cóż, akurat wszystkie były zajęte. Zbieg okoliczności, przeznaczenie, zło fatum, kismet! Gdyby trzeba było przewieźć 19-letnią Włoszkę to kto wie, może by się znalazł jakiś elegancki samochodzik wraz z nie mniej eleganckim towarzyszem podróży...

Pollini oświadczył w Poznaniu, że chciał jechać sam, bez tłumacza. Jak to tam było w rzeczywistości, trudno ustalić. Nie wiadomo czy w tej „Nysie” w ogóle istniała możliwość przewiezienia trzech osób na miejscach siedzących?

Aż strach pomyśleć, co mogłoby się zdarzyć w wypadku chociażby najdrobniejszej awarii samochodu, gdzieś na trasie. Wyobraźmy sobie taki np. obrazek: zsofer usiłujący naprawić defekt silnika i bez-

radny, zdenerwowany Włoch, zdążający do najbliższej wsi, gdzie go oczywiście nikt nie rozumie i gdzie na migi usiłuje wytłumaczyć, iż potrzebna jest pomoc itd.

„Tylko” tyle w razie małej awarii. A przecież tego dnia była mgła. O większą katastrofę w taką pogodę nie trudno...

Doprawdy, z podziwu godnym lekceważeniem wysłano Polliniego „w Polskę”.

Antoni Wróbel

## Wągierskie dźwigi dla Gdyni

Na nabrzeżu rumuńskim portu gdyńskiego zostanie ustawionych dwadzieścia nowych dźwigów produkcji krajowej i zagranicznej. Obecnie trwa ustawianie i montaż drugiego kolejnego dźwigu wykonanego na Węgrzech. Węgierski dźwig o budowie kolumnowej (udźwig — 3 tony, zasięg ramienia — 25 metrów) ma duży zasięg działania przy stosunkowo małym ciężarze własnym. Posiada także urządzenia zabezpieczające przed przeciążeniem.

CAF — fot. Uklejewski



## Ze zjazdu Młodych Pisarzy

# Zaangażowanie — niepowtarzalność talentu

## „Wierzbak” tworzy Towarzystwo Miłośników Poezji

nikt nie reprezentował ciekawego ośrodka, jakim jest Lublin...

Sekretarz KC ZMS Wiesław Adamski zapoznał zebranych z kierunkami działalności kulturalno-oświatowej tej organizacji, z jej możliwościami udzielenia pomocy młodym środowiskom twórczym i tymi dziedzinami, w których konieczna jest współpraca ZMS i młodych pisarzy przy wychowaniu młodego pokolenia. Była mowa również o poznańskich Festiwalach Poezji, spotkaniach w klubach ZMS, których jest już około 300, współpracy z 40 uniwersytetami wieczorowymi, udziale w redagowaniu prasy ZMS-owej, wynoszącej łącznie milion egzemplarzy nakładu, na który składają się: Sztandar Młodych, Dookoła Świata, Walka Młodych, Piórnienie...

Przewodniczący ZG Związku Literatów Polskich Jerzy Putrament wystąpienie swoje poświęcił w całości sytuacji pisarza w okresie budowy socjalizmu i epoce zwycięstwa socjalizmu, na który to czas, jak po-

wiedział, przypadnie rozkwit tej właśnie literatury, którą reprezentują uczestnicy Zjazdu nie przekraczający obecnie trzydziestu lat. Jerzy Putrament ostrzegł młodszych kolegów przed rzekomo „marksistowskimi” metodami twórczymi. Nie ma marksistowskiej metody twórczej — powiedział — bo marksizm jest nauką o zjawiskach znajdujących się w ciągłym rozwoju, a każdy schemat jest mu przeciwny, szczególnie, jeśli jest to recepta na twórczość. Można ocenić po marksistowsku tylko konkretny utwór literacki, w konkretnej sytuacji. „Mogę was tylko nawoływać, żebyście angażowali się w sprawy współczesnego życia i troszczyli się o niepowtarzalność swojego talentu, a na pewno twórczość wasza będzie stanowiła cenny wkład do ogólnego dorobku naszej kultury” — zakończył.

Występujący podkreślali, że pisarz zdany jest tylko na samego siebie, jeśli chodzi o twórczość

w ścisłym tego słowa znaczeniu, można tylko pomóc mu poprawiając warunki pracy twórczej — dlatego głównie mówiono o potrzebie i możliwościach współpracy z organizacjami politycznymi i społecznymi przy upowszechnianiu kultury. Największe uznanie zyskiwały konkretne projekty, w jaki sposób i co należy czynić w dziele upowszechnienia. Z dużym więc zainteresowaniem przyjęto wiadomość o tworzeniu przez grupę „Wierzbak” Towarzystwa Miłośników Poezji.

W obradach uczestniczyli dyr. Witlin i Broniatowska z „Iskier”, przewodniczący Komitetu do Spraw Radiafonii Włodzimierz Sokorski oraz przedstawiciele kierownictwa ZMS i Ministerstwa Kultury. W czasie Zjazdu obejrzano spektakl „Widok z mostu” Arthura Millera. Spotkania młodych pisarzy mają odbywać się systematycznie — najbliższy zjazd wyznaczono na okres letni, wybierając jako miejsce obrad jedną z miejscowości na Mazurach.

Ryszard Danecki

## Metro nad ulicami

W jednej z dzielnic Moskwy — Izmałtowo rozpoczęto budowę szerokiej estrakady mostowej, którą pociągi metra dojeżdżać będą do nowo powstających stacji linii pokrowskiej. Estrakada przechodzić będzie ponad budynkami obecnie Projektem Izmałtowskim.

Realizacja tego projektu nasunęła myśl o możliwości zbudowania w stolicy ZSRR wiszącej kolei elektrycznej, której projekt jest obecnie opracowywany przez specjalistów zarządu komunikacji miejskiej Moskwy.

Wiszące ekspresy składające się z jednego lub kilku wagonów — rozwijać będą szybkość do 160 km/godz. Pneumatycz nie opony uczynią pociąg cicho bieżnym. (PAP)



# Prywatne spotkania z Leninem

Gdy wymawiamy słowo: Lenin, kojarzy się z nim niepodzielnie postać wielkiego myśliciele, trybuna i organizatora pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Nieco w cieniu pozostaje jego oblicze, jako człowieka w życiu codziennym, wśród najbliższego otoczenia.

Podobizny, jakie znamy — mówią, że był to człowiek raczej wzrostu niskiego, a szerokimi plecami i twarzą żywą, wyrazistą, policzkami lekko wystającymi. Z oblicza Lenina nie zniknął lekki uśmiech, uderzał metaliczny, nieco gardłany tembr głosu. Szeroko rozmieszczone, wąskie, trochę przymrużone oczy, patrzyły wprost przenikliwie na rozmówcę. Każdego, z którym rozmawiał, wysłuchiwał uważnie. Niezależnie od tego, kto wchodził: komisarz ludowy czy prosty robotnik — Lenin szybko wstawał od biurka, podchodził blisko i przyjaźnie wskazywał miejsce, mówił: — Siadajcie! — Sam siadał na krześle tak, że niemal kolanami dotykał rozmówcy, patrząc mu badawczo w oczy.

Czytał uważnie prasę i gdy zwrócił uwagę na ciekawy artykuł, prosił, aby odszukano autora i zawezwano go do niego. Żywo z nim dyskutował. Ten człowiek, tak bezwzględny i surowy dla wroga, był przedziwnie dobry dla tych, z którymi pracował. Trochę się o ich był codzienny i zdrowie ich rodni. Gdy zauważył, że ktoś nadmiernie pracuje, zwracał się do niego z wymówką: — Trzeba was położyć koniecznie do odpoczynku! Nasi ludzie są najcenniejszym dobrem państwa!

Komisarz ochrony zdrowia — Siemaszko, wspomina, że Lenin zwrócił mu uwagę, iż komisarz do spraw zagranicznych, Cziczerin, ma zbyt zwyczaj odbywania narad w nocy od godziny 12 do 5 rano.

— Pomówcie z nim — mówił — dlaczego rujnuje swoje zdrowie i innych. — Misja Sie maszki nie powiedziała się. Cziczerin oświadczył, że właśnie w nocy, gdy nikt nie przeszkadza, pracuje mu się najlepiej. Wówczas Lenin wniósł sprawę na posiedzenie Centralnego Komitetu Partii, który powziął uchwałę, zabraniającą urządzania konferencji w nocy.

## Żelazna logika...

Lenin niezwykle cenil i popierał pracę kolegiąlną. Nie było do pomyślenia, aby powziął jakąś decyzję bez uzgodnienia. Pracę kolektywną uważał za podstawę pracy kierownictwa partyjnego. Na posiedzeniu Rady Komisarzy Ludowych wychodził ze swego gabinetu punktualnie o oznaczonej godzinie, najczęściej o 6 po południu i natychmiast, bez wstępu, otwierał naradę. Żądał, aby mówiono z namysłem i zwięźle. Nie znosił frazesów, i gdy ktoś chciał popisywać się krasomówstwem — przerywał ironiczną repliką.

Wielu z jego współczesnych pamięta Lenina — mówce, Lenina — agitatora i nawet, ci, którzy go zwalczali, mówią o niepospolitej sile jego argumentacji i żelaznej logice. Małym Gorkij we wspomnieniach swoich ze Zjazdu Londyńskiego, pisze: „Uljanow sztybnym krokiem wszedł na mównicę i gardłanym głosem rzucił słowo: Towarzysze! Zdało mi się, że mówi źle, lecz już po chwili pochłonęła mnie całkowicie jego mowa. Po raz pierwszy słyszałem człowieka, który umie mówić o skomplikowanych zagadnieniach politycznych, tak jasno i prosto”.

## ...i dyscyplina

W pracy był człowiekiem bardzo obowiązkowym i zdyscyplinowanym. Żadając od członków partii ścisłego wykonywania zadań, sam dawał tego przykłady. Pewnego razu na Kremlu w korytarzu, wio-

dącym do gabinetu Lenina — objął posterunek żołnierz, który osobiście nie znał go. Gdy wracał z posiedzenia Centralnego Komitetu, żołnierz zagroził mu drogę i ostro zażądał przepustki.

— No, to przecież są drzwi do mego mieszkania! — rzekł zdziwiony Lenin.

— Nic nie wiem. Mam rozkaz nie wpuszczania nikogo bez przepustki.



Portret Lenina z maja 1920 r.

Lenin spokojnie zawrócił, udał się do komendatury, wziął przepustkę i pokazał ją żołnierzowi.

Po skończeniu służby, komendant zawezwał owego żołnierza.

— Czy wiesz, kogo nie chciałeś przepuścić?

— Nie wiem.

— Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych — Lenina.

Skonsternowany żołnierz, pobiegł do Lenina, prosić go o przebaczenie.

— Nie trzeba się tłumaczyć. Rozkaz komendanta Kremla jest obowiązującym prawem. Jakżesz ja, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych — mógłbym to prawo naruszyć. To ja byłem winien, a nie Wy...

Lenin, troszcząc się pieczołowicie o warunki pracy i odpoczynek swego otoczenia, zapomniał o swoim zdrowiu. Władząc jego przemęczenie, Nadieżda Krupka prosiła go, aby wziął urlop. Gdy odmówił — zaapelowała do Centralnego Komitetu Partii o pomoc. Wówczas z Partii odezwał się w ga-

binecie Lenina telefon: — Włodzimierzu Iljiczu! Zapadła uchwała udzielenia Wam obowiązkowego urlopu. — W odpowiedzi dało się słyszeć charakterystyczne leninowskie: — hm-hm-hm!, gdy był niezadowolony i słowa pełne irytacji:

— To, kiedy każecie mi rozpocząć urlop?

Decyzja Centralnego Komitetu nawet w tak osobistej sprawie była dla Lenina rozkazem.

## Lenin - melomanem

W archiwum leninowskim w Moskwie znaleziono niedawno ciekawy dokument. W związku ze spadkiem wartości rubla w marcu 1918, Leninowi bez porozumienia się, podniesiono pobory z 500 na 800 rubli miesięcznie. Lenin w odpowiedzi, udzielił surowej nagany dyrektorowi biura Rady Komisarzy Ludowych, Boncz-Brujewiczowi, za samowolne rozporządzenie się pieniędzmi skarbu państwa i odmówił przyjęcia zwiększonych poborów.

Ze wspomnień o Leninie warto zaznaczyć, że był on niezwykle muzykalny. W młodości śpiewał i, zdaniem rodziny — miał wcale niezły głos. Chętnie bywał na koncertach, a gdy już siły jego zaczęły słabnąć, Krupka organizowała mu w domu koncerty. Po jednym z takich koncertów Włodzimierz Iljicz mówił:

— Nie znam nic piękniejszego nad „Appassionatę” Beethovena. Mogę ją słuchać choćby co dzień. Zdumiewająca, nadludzka muzyka!

Gdy jeden z bolszewików ze starej gwardii zapraszał raz Lenina na domowy koncert — ten odrzekł:

— Nie, nie, nie mogę. Muzyka zbyt silnie działa na mnie.

Skoromowa o Leninie, mimo woli kojarzy się z jego postacią Nadieżda Krupka. Wiązało ich nie tylko małżeństwo, lecz długie lata wspólnej, niebezpiecznej, konspiracyjnej pracy. Zazwyczaj wyobrażamy sobie Krupką, jako starszą, bezpretensjonalnie ubraną kobietę, o niezwykle łagodnym, dobrym spojrzeniu. W młodości, w pierwszych latach, gdy się poznali, była to wesoła, miła dziewczyna o łagodnym owalu twarzy, z długimi włosami. Jedną z tych dziewcząt z rosyjskiej inteligencji, która całkowicie, bez reszty, poświęciła się rewolucji i była gotowa do każdej pracy dla jej zwycięstwa. Taką poznał Włodzimierz Uljanow i taką pokochał na zawsze.

Franciszek Hryniewicz

# Jakim prawem?

## Problem tzw. „starych panien“

Niedawno obchodzono bardzo uroczyste Dzień Kobiet. Powiedziano przy tej okazji wiele pięknych słów, odbyły się akademie, koncerty itp. Wszystko miało charakter odświętny jako że dzień jest w Polsce nie dniem protestu przeciw bezprawiu nierównego traktowania, lecz świętem zwycięstwa racjonalnej myśli społecznej, zrównującej kobietę prawnie i obyczajowo.

Nie przebrzmiały jeszcze echa święta, kiedy do redakcji przyszła starsza, siwa kobieta o smutnym wyrazie twarzy. Jest księgową w pewnym przedsiębiorstwie, pracuje w swym zawodzie przeszło 25 lat, zdobywając sobie szacunek i uznanie pracodawców. Ale... Chodzi właśnie o to ale. Wszędzie poza biurem, w mieszkaniu, wśród krewnych i znajomych obdarzana jest epitetem kryjącym w sobie złośliwość zaprawioną specyficzną dozą pogardliwej tolerancji — „stara panna”. Jej oszczędność i zapobiegliwość, wynikająca z przeświadczenia, że może liczyć tylko na swe własne siły — uważana jest za skąpstwo. Prawa do równego korzystania z pomieszczeń mieszkalnych ograniczane są do minimum pod pretekstem, że taka „stara panna” nie powinna zabierać miejsca młodym — ro-

dzinie. Kiedy raz w roku wybiera się na dwa tygodnie wczasów, krewni są oburzeni. „Lepiej by pomogła siostrzenicy, po co jej wypoczynek, przecież wypoczywa całe życie, nie ma żadnych obowiązków”. I tak wkoło.

Ciężko żyć starszej kobiecie w takiej atmosferze i nie są w stanie oświecić jej smutnego życia wyrazy uznania otrzymywane 8 marca w miejscu pracy.

Wypadek opisany nie jest odosobniony i dlatego wymaga zastanowienia. Czyż do prawdy kobiety niezamężne, pracujące zawodowo, społecznie w pełni przydatne i pożyteczne, zasługują na drwinę i niezyczliwość? Czas najwyższy zacząć zmieniać atmosferę wokół tych kobiet, jeśli chcemy naprawdę rugować krzywdzące obyczaje z naszego codziennego życia. Potępienie staropaniństwa jest smutnym reliktem dawnej ciemnoty i nie może być tolerowane w społeczeństwie pragnącym mądrze i sprawiedliwie ułożyć stosunki społeczne w swym kraju. Samotne kobiety trzeba otoczyć przyjaźnią i serdecznością. Jest to obowiązek nie tylko Ligi Kobiet, ale każdego myślącego kategoriami ludzkimi obywatela.

Zofia Andrzejewska

## Z teki F. Obrąpalskiej



OBIAD W PRZEDSZKOLU

# Lipsk — Miśnia — Drezno

## Korespondencja własna z NRD

Dzisiaj jadę autokarem z Lipska do Drezna. Jednodniowa wycieczka. Autokar jest zradiofonizowany, zmikrofonizowany i wyposażony w wygodne fotele z opuszczanymi oparciami. Po drodze zatrzymujemy się w Miśni (Meissen). Stare to miasteczko zdobyło światową sławę dzięki porcelanie.

Sporą grupą stoimy na rynku wiekowej miśnicy. Z ciekawością przyglądam się rzędom porcelanowych dzwonek zawieszonych na wieży kościoła. Wydzwanianą one w południe jakąś me-



„Wiosna” — figura z czerwonej porcelany. Fot. — „Głos”

lodzie. Podobno jedyna tego rodzaju osobliwość w Europie. Mamy mało czasu. Przed nami jeszcze Drezno i wieczorem po wrót do Lipska. Spiesznie idziemy więc pod górę, na której szczyt stoi stary zamek, „ongis” śledziba Książęca, a potem od 1710 roku — przez 150 lat! — miejsce produkcji porcelany. Przyczyną tego niezwykłego ulokowania manufaktury była obawa przed zdradzeniem tajemnicy wyrobu „białego złota”.

Gromadnie chodzimy po salach zamku, w których nasz król, August Mocny, więził Jana Fryderyka Böttgera — ojca europejskiej porcelany. Przewodniczka mówi coś, co mi jednym uchem wlatuje a drugim uchodzi w siną dal. Nie lubię wiedzy nabywać od przewodników. Samotnie idę do komnaty, gdzie przed 250 laty Böttger, szczególnie więzień Augusta Mocnego, miał królówi znaleźć sposób produkowania złota, a „odkrył”... porcelanę. Nie daje mi spokoju głupia myśl: gdzie spał? Tutaj czy gdzie indziej?

Z okna mam widok na Łabę. Na zboczach winnice. Z góry zamkowej domy Miśni wyglądają jak zabawki.

Schodzimy w dół i jedziemy do miejscowej — słynnej na cały świat — manufaktury porcelany. Nad bramą uderza mnie witraż, którego centralnym punktem jest znak Korony i Litwy — znów ślady Augusta Mocnego. Wita nas dyrektor przepaszając, że z powodu remontu niektórych oddziałów manufaktury — zbliża się 250-lecie zakładu! — nie będziemy mogli obejrzeć wszystkiego.

Meissenowska porcelana! Znak dwóch skrzyżowanych mieczy o renomowanej sławie. Sposób wyrabiania porcelanowych cacek nie zmienił się nic od czasów Böttgera. Wszystko tu się robi ręcznie! Podziwiam benedyktyńską pracowitość rysowników, którzy mając przed sobą klucze do oznaczania roślin, malują na porcelanie kwiatki, listki, itp. Przyglądam się narodzinom figurki przedstawiającej rokokową parkę. Setki detali! Każdy płatek do dziesiątek róż powstaje osobno. Całość się zlepia i potem dopiero umieszcza w piecu. Taka figurka kosztuje kilkaset, czasem 800 marek, a więc tyle, ile dwie walizkowe maszyny do pisania! Jeżeli mam być szczerą,

wszystko, co się tutaj robi raczej nie przypada mi do smaku. Mało nowoczesności, dużo tradycji. Stanowczo bardziej wolę naszą plastikę na porcelanie. Przy manufakturze jest obrzucany sklep-wystawa tutejszych wyrobów. Niektórzy kupują jakieś drobiazgi. Ja rezygnuję. Na pożegnanie otrzymujemy od jednego z pracowników — oprowadził on już tysiące wycieczek po zakładzie — monografię manufaktury i komplet pięknych kolorowych pocztówek, reklamujących meissenowską porcelanę. Sztuki reklamowania możemy naszym sąsiadom zazdrościć.

★

Dojeżdżamy do Drezna. Śródmieście potwornie zniszczone. Z pustych ruin często-gęsto wykwitają oazy nowo zabudowanych ulic. Wszystkie place budowy zawalone płytami prefabrykatów. Tradycyjną cegłą wyparła przemysłowa technika budowlana.

Po obiedzie w „Astorii” ruszamy autokarem w objazd po mieście. Przewodniczka siedząca obok kierowcy mówi do mikrofonu o zniszczeniach wojennych, odbudowie, tutejszym przemysle, a nade wszystko — o 17 tysiącach młodzieży studiującej w Dreźnie. Z Niemiec ką dokładnością informuje, jak wyglądają nowe mieszkania, jaką mają powierzchnię, ile się za nie płaci... Komorne tu jest — w przeliczeniu na siłę nabywczą marki — kilkakrotnie wyższe niż u nas. Na pożegnanie nasz cicerone w spódnicy rzuca do mikrofonu: „Drezno znów żyje!” i kończymy zwiedzanie, a raczej — zjeżdżanie miasta.

Teraz kolej na Zwinger — gdzie mieści się sławna dreźnieńska galeria obrazów. Tutaj też widać zabliznione ślady wojny. Zbyt mało znam historii sztuki, by kusić się o opisanie tutejszych cudów, a znów mało kogo interesuje, co ciekawe czuje przed obrazem Madonny Syxtyńskiej lub w niewielkiej salce z płótnami Renoira, Moneta, Gaugina czy Degasa...

Zaskakuje mnie podział pracy wśród przewodników. Miasto pokazywał nam jeden, architekturę zewnętrzną zespołu Zwinger — drugi, a w samej galerii przechodziliśmy z rąk do rąk! Ktoś inny mówił o Rembrandcie, inny o Rafaelu, inny o Rubensie...

W powrotnej drodze do Lipska, północną w fotelu autokaru, myślę:

— Kiedyż, ach, kiedyż my dojdziemy do takiej perfekcji obsługi gości krajowych i zagranicznych, którym mamy przecież bardzo dużo do pokazania i przypomnienia?

Marian Flejsierowicz



# Ucieczka przed odpowiedzialnością

Zachodniemieckie wspomnienia z czasów wojny

Nie powinien nikogo dziwić ostatecznie fakt, że prasa w NRF usiana jest ostatnio licznymi wspomnieniami sprzed lat piętnastu. Bardzo często odtwarzane są też w tych relacjach dzieje sromotnej ucieczki ze wschodu, popłochu i paniki.

We wspomnieniach sprzed 15 lat najczęściej powtarzają się nazwy miast na ziemiach zachodnich. Tak więc z Ustką związane jest opowiadanie Heinza Schöna, drukowane w tygodniku „Der Schlesier”. Autor nie potrzebuje szukać specjalnych środków wyrazu artystycznego, by prze-mówić do wyobraźni każdego czytelnika.

„Jest godzina 21.16. Bałtyk na wysokości Ustki. Raz po razie trzy torpedy rozrywają kadłub statku „GUSTLOFF”. Tonie okręt na którym poszukiwało schronienia przeszło 6000 ewakuantów a wśród nich sporo dezertorów, SS-manów wyższych szczebli hierarchii hitlerowskiej. Oficerowie marynarki z odbezpieczonymi pistoletami bronią mężczyznom dostęp do łodzi ratunkowych, żeby zabezpieczyć ratunek przede wszystkim kobietom i dzieciom. Ktoś z wojskowych trzykrotnym wystrzałem pozbawia życia żonę i dwoje dzieci. Jak samobójca przykładła pistolet do skroni, by za naciśnięciem spustu przekonać się, że magazynek z nabojami w pistolecie jest pusty”.

Podobnymi opisami zapełniona jest cała strona wspomnianego wyżej periodyku.

W innym piśmie — „Der Stern” — uzupełniają ten opis foty z filmu na temat zatonięcia tegoż „Gustloffa”, dawnego statku „Kraft durch Freude”.

„Naturalistyczne, pełne grozy sceny zapełniają

całą kolumnę hamburskiej ilustracji. Łódzie ratunkowe spadają z pokładu statku na rozszalałe fale Bałtyku. Jest dzień 30 stycznia 1945 r., —18 st. C mrozu. Zatonienie „Gustloffa” nazwane jest najbardziej wstrząsającą tragedią drugiej wojny światowej”.

A oto inny przykład.

Na łamach „Ost-West-Kurier” pojawiło się zdjęcie — w rocznicę bombardowania Drezna. Na rynku zwłoki poległych, na dalszym planie pionące domy, a pod zdjęciem podpis:

„Nie znano wówczas jeszcze bomby atomowej, pierwsza spadła dopiero pół roku później w Azji. Pod jej działaniem zginęło w Japonii 100.000 osób. Czy wobec tego za zuchwałość należy uznać fakt, że myślimy o bombie atomowej mówiąc o straszliwym zniszczeniu Drezna”.

Redakcja podała liczbę ofiar w tym mieście na 250.000, a pożar miasta uznała za największy, jaki kiedykolwiek oglądało oko ludzkie.

Ostatecznie nikogo by nie zdumiewał fakt powracania do tych i wielu innych wydarzeń sprzed 15 lat. Można by się nimi posłużyć skutecznie nawet dla celów wychowawczych. Wszak nieszczęścia wojny powinny stać się straszną liwą przestroga dla pokoleń przyszłych. Nie dlatego jednak posłużono się nimi w prasie zachodniemieckiej, skoro wśród wspomnień spotyka się i takie zapiski ze stycznia i lutego 1945 r. drukowane w 1960 r. na łamach „Deutsche Soldaten Zeitung”.

„1 luty 1945. Wczesnym rankiem przenieśliśmy się do Fürstenwalde. Te 200 kilometrów w kierunku południowo-zachodnim oznaczają w istocie przykre zaostrenie sytuacji. Mimo to jesteśmy zadowoleni, że w tym węzłowym punkcie możemy kontynuować tak skutecznie, jak to tylko możliwe walkę...”

„2 luty 1945... Chodzi o to, by nie dać się zmóc ilości przypadających na nas zadań, nacierać bez wytchnienia, bez fantazji, zażarcie, zawzięcie.”

Wreszcie pamiętnikarz — lotnik stwierdza z przekonaniem, że ówczesna nawet beznadziejna bitwa miała sens z uwagi na zwalczanie niebezpieczeństwa zbliżającego się ze wschodu. To przekonanie tkwi też w podtekście innych wspomnień, zwłaszcza w tych, gdzie dawni mieszkańcy „niemieckiego wschodu”, występują jako ci, których najtragiczniej dotknęły losy wojny, jako ci, którzy przede wszystkim zasługują na liłość całego świata. Dlatego zatonienie „Gustloffa” jest „najbardziej wstrząsającym wydarzeniem II wojny”, a los bombardowanych miast III Rzeszy przyrównany jest do losów Hiroshimy.

Dla społeczeństw, które przeżyły zbrodniczy najazd hord hitlerowskich jest w tych stwierdzeniach przede wszystkim ogromna doza chepliwości zaprzeczającej w bezgranicznym zarozumiałstwie winom własnym. W tej sytuacji jakżeż wymowny jest argument użyty przez historyka oxfordzkiego A. J. P. Taylora, który stwierdził nie-

dawno, że Niemcy mogliby do-chodzić swych rzekomych „krzywd” tylko w wypadku gdyby zdołali „wskrzęcić pięć milionów Żydów, zamordowanych w komorach gazowych — nie wcześniej”. Inaczej biadanie nad sobą, bez wskazywania winowajców wśród siebie, jest ucieczką przed własną odpowiedzialnością.

Kazimierz Sońnicki

## Nowe osiedla warszawskie

Wiosną bieżącego roku ruszą prace przy budowie nowego osiedla warszawskiego usytuowanego na przedłużeniu osi Alei Jerozolimskich w kierunku Dworca Zachodniego. Osiedle zaprojektowano na obszarze 31 ha. Po zakończeniu budowy, będzie zamieszkiwało tutaj około 10.000 osób.

Na zdjęciu: Makieta osiedla „Aleje Jerozolimskie”. Autorzy projektu: mgr inż. architekt Jerzy Baumiller, i mgr inż. arch. Jan Zdanowicz.

CAF — fot. Szyperko



## Notatki o muzyce i muzykach (19)

### Czas Chopina



Zakończył się szósty w dziejach światowej kultury konkurs pianistów, grających Chopina. Warszawskie środowisko muzyczne ochłonęło z gorącego poddmuchu entuzjazmu. Sceptycy zapewne rozszepili, ten entuzjazm w przymyśle „ostrości spojrzenia” na element snobizmu i pierwiastek sportowo-emulacyjny. Absolutni muzycy zapewne umyliby ręce od „konkursowości” ale w rzeczywistości wszyscy byliśmy świadkami wielkiej uroczystości.

Mądrze powiedział w finałowym przemówieniu rektor Zbigniew Drzewiecki, że skończył się konkurs ale trwa „Rok Chopina 1960” — ale trwa „Czas Chopina”. I to chyba jest najpiękniejszym zwycięstwem tej jedynej w świecie muzyki. Czas Chopina obowiązuje już nie tylko Polaków — to ZNAMIE KULTURY ŚWIATOWEJ. Jakże dumni jesteśmy, że początek owego kultu wywodzi się z mazowieckiej równiny sochaczewskiej. Plaska daleko widoczna, obramiona lasami na widnokręgu, strojna przyciemnionymi sylwetkami wierzb i oziębła kępami kaczeńców, gdy wczesną wiosną zakwitną nad rozlewiskami małej rzeczki Utraty.

Jakiż jest ten „czas Chopina”? Jesteśmy świadkiem jego uniwersalności. Truizmem będzie jeszcze jedno stwierdzenie, że Chopina grają na całym świecie. To wiemy aż nadto dokładnie. Nikogo nie zdziwi już dziś fakt, że Anglik z miłości do tej muzyki uczy się trudnego dlań języka polskiego. Nikt nie podniesie brwi wymownym ruchem zdziwienia, gdy ra-dziecki muzykolog podwa-

ża skrupulatnymi badaniami dokumentów przy-jęta dotąd za pewnik, datę urodzenia Chopina i na inny dzień ją przenosi. Nawet już nas nie dziwi, że po tylu latach, po tylu wojennych zawieruchach znajdzie się jeszcze jakiś nieznan, rękopiśmienny Mazurek lub utajony w prywatnym sztabuchu, zapomniany Walc Chopina.

Mamy wreszcie w Polsce manuskrypt partytury Koncertu f-moll, niemal cudem na Ojczyźnie łono z Kanady przywrócony. Mamy materiały do nowych odkryć w rezultacie obrad kongresu muzykologów. Redaguje się nowe, pełne wydanie wszystkich dzieł Chopina i — jak słyszymy — jedynym w świecie pełnym nagrytym płytami ze wszystkimi jego kompozycjami jest niemal zupełnie gotowe. Nie ma już chyba w „państwie chopinologii” ani jednej tajemnicy ani jednej niewyjaśnionej — prócz drobniaków czy apokryfów — sprawy.

Odwiedzamy Żelazową Wolę a znajdujący się przy padkiem w Paryżu Polacy ze wruszeniem oglądają na grobie Chopina zawsze żywe kwiaty, które tu jakaś ręka nieodmiennie pozostawia.

I tak oto trwa nad nami, nad Wielkopolską, Polską, Europą i dalekimi wyspami w cieniu wyniosłej Fudżijamy — „Czas Chopina”. Zaczął się czas określony ale nie widac końca tego zjawiska. Jest podobne odwiecznemu cyklowi dnia i nocy, stało się powszechnością ludzkiego serca.

dr Jerzy Młodziejowski

# Prawda sprzed 30 wieków

Dzieje Polski bez „białych kart”

Uchwała Komitetu Przygotowawczego Obchodów Tysiąclecia stwierdza, że mają one m. in. na celu rozszerzenie naszej wiedzy o przeszłości narodu. W zakresie tych zadań na czoło wysuwa się archeologia. Ma już ona u nas niemałe osiągnięcia. Zaplanowane na okres jubileuszu Tysiąclecia prace, powinny przynieść dalszy rozwój badań wykopaliskowych. Spodziewać się tu można niejednej jeszcze rewelacji. Wszystko to ma na celu zgromadzenie i usystematyzowanie jak największej ilości materiału, obrazującego formowanie się Państwa Polskiego, a przede wszystkim rolę Ziemi Zachodnich i Północnych w tym procesie. Podejmując te zadania, uczeni polscy nawiążą ścisłą współpracę z archeologami sąsiednich krajów, wyniki zaś podsumuje w 1965 r. międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej, poświęcony problematyce powstania Państwa Polskiego.

## Co wiemy, a czego nie wiemy?

Archeologia polska wypełniła już wiele „białych kart” w naszych dziejach, odsoniła wiele nieznanych stron życia naszych przodków, umożliwiła poznanie ich wkładu w rozwój kultury. Niemniej jednak wciąż jeszcze niewiele wiemy np. o tym, co się na naszych ziemiach działo w okresie między VI a X wiekiem, słabo się orientujemy w ówczesnych stosunkach społecznych i religijnych, za mało znamy zagadnienia rozwoju wsi wczesnopolskiej.

Szczególnie ożywione badania archeologiczne rozwinięto w roku ubiegłym. Problematykę, związaną z powstaniem i pierwszym okresem istnienia Państwa Polskiego badano w tym okresie na ponad 50 stanowiskach archeologicznych. Właśnie rok 1959 przyniósł szereg doniosłych odkryć. W Szeli-gach pod Płockiem odkryto np. dawne osiedle z VII—VIII wieku. Nieco późniejsze grodziska (z VIII—IX w.) odkopano w Stradowie i w Chodliku na Lubelszczyźnie. W Wiślicy, w starej krypcie kolegiaty odsłonięto wspaniały zabytek sztuki posadzkowej z XII w. — nie mający chyba równego w Europie.

## Już 30 wieków temu

Co zdołali dotychczas odczytać archeolodzy z owych znalezisk? Przede wszystkim to, że już przed tysiącem lat, w IX wieku, istniał silny organizm państwowy na ziemiach polskich. Tak więc przyjęty przez nas okres Tysiąclecia, nie jest bynajmniej, równoznaczny z początkiem państwa polskiego, lecz z zakończeniem okresu jego formowania się. Do-

dajmy, że IX—X wiek były okresem niezwykle intensywnego krzepnięcia młodego państwa, rozprzestrzeniającego się mniej więcej w dzisiejszych naszych granicach, między Odrą i Bugiem, Bałtykiem i Karpatami.

Co mówią znaleziska archeologiczne o przeszłości Ziemi Zachodnich?

Są niezbitym, materialnym dowodem ich związku z pozostałymi ziemiami Polski, istnienia jednej, wspólnej kultury słowiańskiej w całym państwie wczesno-polskim. Zamieszkiwała je ludność od wieków na tych ziemiach osiadła. Badania archeologiczne wykazały niezbicie, że obecność Słowian na naszych ziemiach można datować na jakieś 1300 lat przed naszą erą, a więc przed przeszło trzydziestoma wiekami.

## Kiedy powstały polskie miasta?

Nowe światło rzuciły badania archeologiczne na rozwój kultury i sztuki na naszych ziemiach. Wykopaliska wykazują, że już od IX wieku istniały w Małopolsce, a o wiek później w Wielkopolsce formy organizacji miejskiej. W ówczesnych miastach rozwijały się liczne gałęzie produkcji. Nasi przodkowie umieli z wysoką precyzją wytwarzać wyroby ze stali i szkła, używali tokarek do drewna, wyrabiali piękne obuwie, prawdopodobnie wytwarzali tkaniny jedwabne, hodując przy tym jedwabniki. Posiadali znajomość pisma (wskazują na to odnalezione przyrządy do pisania). Przodkowie nasi utrzymywali żywe kontakty — przede wszystkim handlowe — z innymi ludami. W porównaniu z dorobkiem innych narodów z omawianego okresu — wykopaliska te świadczą, że Polska w okresie formowania swego organizmu państwowego, czyli w IX—X wieku znajdowała się nie tylko na równym, ale nieraz na wyższym poziomie rozwojowym.

Niezwykle ciekawe dane uzyskali archeolodzy o tradycjach Polski na morzu. Oto bowiem Słowianie byli bardzo zaawansowani w sztuce żeglarstwa, pierwsi organizowali żeglugę na Bałtyku, nawiązywali kontakty handlowe ze Skandynawią, posiadali silne porty, zrzeszone w starszym od Hanzu „Związku Miast Wendyjskich” itd.

W jubileuszowych latach archeologia zamierza przystąpić do publikacji większej ilości prac naukowych, dotyczących różnych dyscyplin.

Waleria Korycka

## MAGAZYN

### POMAGAMY BRAZYLII

Polscy chemicy współpracują ze specjalistami brazylijskimi przy budowie wielkiej fabryki sody w Cobo Frio, położonej w odległości około 200 km na północny wschód od Rio de Janeiro. Nowa fabryka wybudowana jest w pobliżu wioski rybackiej na dzikich polach porośniętych do niedawna jeszcze kaktusami.

### ELEKTRYCZNE POCIĄGI

W okresie od 1961 do 1965 roku PKP odda do użytku 1.300 km linii kolejowych, na których kursować będą pociągi elektryczne.

### SKLEPY NA KSIEŻYCU

Pewni uczeni twierdzą, że sklepy na Księżycu musiałyby być wyposażone w zupełnie inne, niż na Ziemi odważniki. Nasz ziemski kilogram „ważyłby” bowiem na tamtym globie za ledwie 165 g, a tona 165 kg.

### MAŁŻEŃSKIE REKORDY

Polska zajmuje czwarte miejsce w świecie, po ZSRR, Rumunii i Węgrzech w ilości małżeństw zawieranych na 1000 mieszkańców.

### A ZIEMIA CZEKA...

W powiatach leskim, sarnockim, ustrzyckim i kilku innych w woj. rzeszowskim czeka jeszcze na nabywców około 100 tys. ha ziemi. W zależności od klasy hektar takiej ziemi kosztuje od 2—6 tys. zł. (Bro)



„Być albo nie być“



W jakim celu pełna zadumy foka kroczy wśród śniegów polarnych? Może w poszukiwaniu maleństwa, może, jak to wynika ze zdjęcia, zdając sprawę że jest fotograficzna celowo pozuje fotografowi? Różne są na ten temat domysły. Zaduma jednak, jaka rysuje się na fotograficznym pyszczku, wskazuje chyba, że zdaje się rozstrzyga ona hamletowskie „Być albo nie być“.

Fot. — CAF

## „Miltrop“ tropem Millenium

### Przed harcerskim latem

120 tys. młodzieży wyjedzie w bieżącym roku na blisko 3000 obozów harcerskich, zorganizowanych głównie przez drużyny i hufce w całym kraju. Do ciekawszych akcji organizowanych po raz pierwszy, w których główną rolę odgrywa element krajoznawczo-turystyczny, zaliczyć należy akcje „Korab”, „Bałtyk”, „Harcerska fala”, „Miltrop” (tropem Millenium) i „12 miesiąc” (praca harcerska w 1 miesiącu wakacyjnym na imprezach nieobozowych).

Na początek lata harcerskiego odbędą się w maju br. warsztaty techniczne pod hasłami: „Harcerze pionierami techniki” i „Wprowadzamy technikę do pracy wszystkich drużyn”. Inicjatorami tej akcji są stacje i ośrodki techniczne w chorągwiach, które przez wychowanie techniczne odpowiedzialnie zająć się zakresem obsługi motorowej, fotograficznej i łączności chcą wychować i zapewnić na obozach sprawny, własną służbę techniczną.

Sprawdzianem przygotowania do lata będzie w końcu maja „dzień gotowości służby technicznej”, oraz zorganizowanie przy pomocy wojska polskiej ogólnopolskiej gry technicznej.

Również teraz trwają przygotowania do zlotu młodzieży w Grunwaldem, w którym 10 tys. uczestników (czyli około jednej trzeciej) stanowić będą harcerze. W bieżącym roku w sposób bardziej zorganizowany, niż dotychczas, projektuje się akcje wśród młodzieży, która z innych przyczyn nie wyjedzie na letnie obozy, ale będzie mogła wziąć udział w biwakach wędrownych, w różnych zagajnikach krajoznawczych i historycznych pod hasłem „1.000 kilometrów na Tysiąclecie” oraz w imprezach sportowych, które odbędą się w tym samym czasie, co Olimpiada w Rzymie.

W organizowaniu harcerskiego lata dużą rolę odgrywa międzynarodowa akcja letnia, której głównym celem jest zainteresowanie przyjaźni z młodzieżą różnych krajów oraz zapoznanie jej z tradycjami ZHP. Po raz 9 zorganizowany będzie międzynarodowy obóz harcerski w Cieplicach, na który przyjedzie młodzież z 16 krajów (Anglia, Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Francja, Finlandia, Grecja, Rumunia, Norwegia, Węgry, Włochy, Szwecja, ZSRR, Jugosławia).

Polscy harcerze (łącznie 1.200 osób) wezmą udział w wielu wycieczkach zagranicznych — do Czechosłowacji, NRD, Związku Radzieckiego i na Węgry, wezmą także udział w rejsie żeglarskim po Bałtyku (z odwiedzeniem portów zagranicznych) i w projektowanym międzynarodowym wędrownym obozie drużynowych.

Nową formą kontaktów zagranicznych jest wymiana wielu drużyn i hufców z odpowiednimi jednostkami w różnych krajach.

E. Z.

Był grudniowy dzień roku 1900, kiedy przechodnie niezbyt wykwiśniętej ulicy Ciepłej zatrzymywali się przed afiszem, wiszącym na frontonie Teatru Ludowego i czytali zapowiedź spektaklu „Grubych ryb” Baluckiego. Wśród znanych na ogół bywalcom tego teatru wykonawców uderzało jedno nieznanie nazwisko aktorskie. Oto przy roli Helenki widniał wyraz „Gryf”. Nie ulegało wątpliwości, że jest to jakiś pseudonim młodzieńczej, początkującej aktorki. Już na premierze wtajemniczeni szeptali, że ta panna Gryf, to córka dyrektora Teatru Ludowego, pana Marcelego Trapszy — po prostu Miecia Trapszówna, o długich złotych warkoczach, rozkosznych doleczkach w różowej buzi i ślicznym głosie.

I tak się właśnie zaczęła olśniewająca kariera sceniczna znakomitej MIECZY-SŁAWY CWIKLIŃSKIEJ, tej może najpopularniejszej z naszych aktorek.

Niedługo występowała młoda Mieczysława jako Gryf, ale nawet wówczas, gdy w rok później w styczniu 1901 roku gra w innym już, niż ojcowskim teatrze, nie ośmielała się ukazywać jako Trapszówna. Zbyt wielu członków tej aktorskiej dynastii występowało wówczas pod tym nazwiskiem. Dziadek Mieczysławy — Anastazy, ojciec — Marceł, siostry ojca — Irena, Tekla, brat ojca Stanisław — wszyscy oni byli wybitnymi artystami scen polskich. Toteż angażujący do Teatru Nowości p. Mieczę Ludwik Śliwiński zażądał pseudonimu. Wybrała panięskie nazwisko swej babki Anny z Cwiklińskich Trapszowej.

### Olśniewający talent

Pierwsze dziesięć lat do roku 1910 spędza Cwiklińska na scenach związanych z komediami i farsami polskimi i zagranicznymi. Grywa w prowadzonym przez Ludwika Śliwińskiego Teatrze Nowości, w Teatrze Letnim w Ogrodzie Saskim i Teatrze Nowym przy ulicy Królewskiej w tak zwanym repertuarze „lekkim”. Jest tam i Fredro, jest Schönthan z jego „Porwaniami Sabinek”, są żrećni francuscy mistrze sceny jak Feydeau, Hennequin, Caillavet i Flers. Są też, zwłaszcza począwszy od roku 1908, po powrocie Cwiklińskiej z Paryża, gdzie studiowała śpiew u prof. Giulianiego, partie operetkowe.

Na krótki okres czasu krotochwila ustępuje miejsca operetce, w której Cwiklińska szturmem zdobywa Warszawę. Nic dziwnego, łącząc w sobie urok i wdzięk z prześlizgnięciem so praniem, muzykalnością z talentem dramatycznym. Jej kunszt operetkowy sprawia, że zaczynają się nią interesować sceny zagraniczne. Występuje wówczas gościnnie w Operetce Drezdeńskiej oraz w Komische Oper w Berlinie.

Lata 1919—20 to powrót do warszawskiego Teatru Nowości, tym razem wyłącznie już do operetki. Adela w „Zemście nietoperza”, „Kryśka Leśniczanka”, Julia w „Hrabim Luksemburgu”, Bessie w „Targu na dziewczęta” i wiele, wiele innych, a każda z tych ról to inny triumf, inny zachwyty zakochanej już na zabój Warszawy. Operetce służy Cwiklińska również i w Teatrze Nowym w latach 1921—1922.

Ale oto Arnold Szyfman kładzie kres tym muzycznym triumfom, angażując znakomitą aktorkę do Teatru Polskiego i Małego. Artystka powraca do ról komediowych i farsowych ale i dramatycznych. Pozostanie na zawsze niezapomnianą Heleną Topolską w „Lekkomyślnej siostrze” Perzyskiej, znakomitą Julią w melodramatycznej sztuce Urwanecwa „Wiera Mircewa”, odtwórczynią ról Mirandella, Savoira i innych.

Już teraz budzi na widowni nie tylko śmiech, ale także i izer wzruszenia.

Lata 1924—26 to występy Cwiklińskiej na scenie warszawskiego Teatru Letniego w repertuarze komediowym, a w roku 1926 artystka waży się na wielkie przedsięwzięcie: zakłada na spółkę z Fertnerem swój własny teatr na Nowym Świecie. Po roku jednak wstępuje do Teatru Narodowego, grając na przemian na jego dużej scenie i na malej scenie w Salach Redutowych. Występuje jeszcze Cwiklińska poza tymi dwiema scenami, znowu w Teatrze Polskim i Małym.

Na tych właśnie scenach po zostaje Cwiklińska aż do wybuchu wojny 1939 roku.

Lata wojennej przerwy w pracy artystycznej Cwiklińskiej bynajmniej nie wpłynęły na zmniejszenie jej po-

wspaniałą, zalotną i uroczą Podstolinę w fredrowskiej „Zemście” i jako Lulu w „Skizmie” Zapolskiej. Z tym „Skizmem” objeżdża wówczas w latach 1945—6 całą zdevastowaną Polskę. Kraj tak spragniony polskiego słowa w polskim teatrze, którego był pozbawiony przez sześć lat. W jaki sposób publiczność witała Cwiklińską jako Lulu, potrafi zrozumieć tylko ten, kto widział to wówczas na własne oczy...

Lata 1946—48 to okres wędrówki artystki po scenach całego kraju. Gra w Krakowie, Poznaniu, Szczecinie, i znowu w Krakowie, występuje raz gościnnie w Teatrze Polskim w Warszawie jako niezapomniana Szambelanowa w „Panu Jowialskim”, wreszcie od 1950 roku wraca na stałe już do Warszawy. Te jej występy pamiętają wszyscy warszawiacy. Groźna Dulscja, prze-komiczna Orgonowa w „Darmach i huzarach”, groteskowa Chliostowa w „Mądremu białym” Gribojedowa, stylowa Filaminta w „Uczonych białogłowych” Moliera, wspaniale sta-ropolska Kasztelanowa Gnojensiska w sztuce Morstina „Polacy nie gęsi”, wreszcie świetna Julia w „Domu kobiet” Nałkowskiej. Ostatnie lata to przekomiczna groteskowa Bobcia w „Ogrodzie jałowym” Fagnolda i wreszcie od paru-set wieczorów dramatyczna Eabka w „Drzewa umierają stojąc”.

Cwiklińska ma na swym koncie i długą listę znakomych ról filmowych.

### Znakomita, kochana, bliska

Mieczysława Cwiklińska jest nie tylko znakomitą aktorką sceny polskiej, nie tylko godną nosicielką wielkiego nazwiska Trapszów, nie tylko ucieleśnieniem wielu postaci literackich. Jest ona artystką kochaną, bliską tysiącom ludzi, o których istnieniu sama nie wie, jest „panią Mieczą”, czy „kochaną Cwiklą” dla wszystkich tych, którzy w ciemnej sali teatralnej ukradkiem ocierają łzy wzruszenia, słuchając jej jedynej w swoim rodzaju głosu, patrząc na promieniącą z niej wiecznotrwałą młodość.

Karolina Beylin



Fot. — E. Hartwig

pułności. Gdy w Kawiar-ni Artystek w Alejach Ujazdowskich roznosiła między stolikami papierosy dla gości, ścigały ją zachwycone spojrzenia warszawiaków i pełne uwielbienia szeptki, które świadczyły o tym, jak jej wierna publiczność potrafi ocenić to, że odrzucała najponętniejsze oferty artystyczne okupantów, by nie splamić się kolaboracją.

### Na scenach całego kraju

I oto już zaraz po wyzwoleniu, w roku 1945, krakowski Teatr im. Słowackiego gości ją na swej scenie jako

## Moi amerykańscy koledzy

### Studiowałem w USA

Bardzo dobrze rozwinięte życie sportowe nie oznacza, że wszyscy uprawiają sport, lecz po prostu mierzy się niemal stu procentową obecnością na zawodach. Mecz — zwłaszcza własnej drużyny — jest zresztą tak wielkim wydarzeniem uchodźczy amerykańskiej, że czasami dochodziłem żartem do wniosku, że można ukończyć uniwersytet, nie pamiętając nic z wyjątkiem właśnie futbolowego meczu. Trzeba tu dodać dla pełności obrazu, że zawody sportowe są tylko jednym z wielu programów uniwersyteckiego weekendu. Resztę wypełniają przyjęcia i potańcówki w tzw. fraternity, czyli w korporacjach studenckich. Weekend zaczyna się w piątek po południu i kończy w niedzielę wieczorem. Sobota bowiem jest w zasadzie wolnym dniem od zajęć.

Studenci USA, w przeciwieństwie do ich kolegów w innych krajach, w znacznie mniejszym stopniu oddają się życiu ideowemu. Studenci na przykład stronią od udziału w polityce. Politykę w Stanach Zjednoczonych traktuje się jako zawód dla wybranych. Uniwersytet amerykański jest więc w zasadzie politycznie martwy. W University of Virginia

łatwiej o pole walki baseballowej niż o pole walki dyskusyjnej.

Wszystko to pięknie — powiecie — ale kiedy oni właściwie się uczą. Przeciwny student w University of Virginia uczy się pilnie i systematycznie. Wykłady mają charakter seminariów i należy solidnie się do nich przygotować z zadanych rozdziałów podręczników i książek. Obecność na wykładach jest rygorystycznie sprawdzana przez samego profesora. Trzykrotne nieusprawiedliwienie opuszczenie zajęć powoduje niedopuszczenie do egzaminu. Każdy zresztą student jest zainteresowany w ukończeniu uniwersytetu w jak najkrótszym terminie. Nauka bowiem kosztuje i to niemało. Oto ogólny zestaw wydatków studenta Virginii, gdzie uniwersytet stanowy, a więc tańszy, a koszty utrzymania niższe. Wskaźniki obejmują rok akademicki — 9 miesięcy:

Czesne	524 dolary
dom akademicki	235 „
wyżywienie	540 „
pralnia	112 „
pomoce naukowe	80 „
razem	1491 dolarów

Tysiąc pięćset dolarów, to nie jest mało, przeciętna rodzina robotnicza nie byłaby w stanie zaoszczędzić tej sumy w ciągu roku. Do tego dochodzą takie wydatki, jak fryzjer, kino, kupno koszuli czy butów.

Tymczasem większość moich kolegów pochodzi z tak zwanej „middle classe”, czyli klasy średniej. Pojęcie to jest bardzo mylące, ponieważ prawie każdy zalicza się tu — z wyjątkiem Murzynów i najbogatych przemysłowców — do klasy średniej. Jak się zorientował, ogromna większość rodziców moich kolegów, należy do grupy ludzi o przeciętnym lub mniej niż przeciętnym dochodzie rocznym. Bogaci posyłają zresztą swoje dzieci do drogich uniwersytetów prywatnych — Harvard, Yale i Princetown.

Ponieważ rodzice na ogół nie byłoby w stanie finansować studiów, zdobycie funduszy na naukę zależy głównie od inicjatywy i przedsiębiorczości samego studenta. Naturalnie, najtrudniejsze są początki. Gdy syn jest jeszcze w szkole średniej, częściowo składają pieniądze rodzice, częściowo chłopiec sam je zapracowuje w ciągu roku, na przykład roznoszeniem gazet, a w czasie wakacji — pracą na farmie, lub

przy zmywaniu naczyń w jakiejś restauracji.

Podczas studiów na uniwersytecie przynajmniej połowa moich kolegów pracowała od kilku do kilkunastu godzin tygodniowo. W czasie 3-miesięcznych wakacji letnich prawie wszyscy studenci pracują zarobkowo.

Dla tych, którzy wyróżniają się dobrymi wynikami w nauce, istnieją możliwości uzyskania stypendium. Stypendia są fundowane przez firmy, organizacje społeczne lub osoby prywatne. Wysokość stypendium jest różna: od 50 dolarów do 2 tysięcy rocznie. W naszym uniwersytecie przeciętne stypendium waha się w granicach 500—600 dolarów. Trudno jest ustalić ilość stypendiów. Zmienia się ona z roku na rok, w zależności od ilości fundatorów i ich zainteresowania daną uczelnią, względnie określoną dziedziną wiedzy.

W sumie — studenci radzą sobie jak mogą. Mimo trudności finansowych, stać ich na can of beer (puszkę piwa — 30 centów) i na półpięć z dziewczyną do kina (2 razy po 70 centów). Wszyscy żyją oszczędnie. Ciężko zapracowany pieniądź wyrabia dla siebie szacunek.

Longin Pałtusiak



# Wychowanie pod kloszem

Takich matek — na szczęście — jest coraz mniej. Jest ich jednakże jeszcze dostatecznie wiele, by sposób, w jaki sprawują swą opiekę nad dziećmi, uznać za nienajbliższy problem społeczny. Idzie mianowicie o matki, które wychowują swoje dzieci pod kloszem.

Zapytajcie np. takiej matki dłaczego Ewka lub Andrzejek izolowane są od innych dzieci, dlaczego nie wolno im się bawić w otoczeniu rówieśników na podwórku? Odpowiada — nie bez pewnej nutki dumy w głosie: **wolę, że by się chowały w domu.** Gdy zapytać dlaczego? — argumentuje mniej więcej tak:

Przy zetknięciu się z innymi dziećmi, dziecko łapie choroby.

Uczy się brzydkich wyrazów.

Może natrafić na „złe towarzystwo“.

A poza tym — czyż w domu, przy matce nie jest dziecku najlepiej?

Rozpatrzyć bliżej każdy z tych argumentów.

A więc — dziecko „łapie“ choroby. No dobrze. Ale przecież prędzej czy później jego kontakt z innymi dziećmi jest nieunikniony. A poza tym — w wieku 7 lat dziecko zaczy nając naukę szkolną i tak musi wejść w gromadę innych dzieci. I co wtedy? Czy nie lepiej, by przyszło do I klasy już nieco uodpornione? Każdy lekarz może to stwierdzić, że najłatwiej chorują dzieci, które były „najidealnie izolowane“.

Sprawa „brzydkich wyrazów“. Powiedzmy sobie otwarcie: dzieci uczą się brzydkich wyrazów nie tylko na podwórku, ale i w gronie najbliższej dobranej przez matkę kolegów czy koleżanek z tzw. „najlepszych domów“, uczą się ich także we własnym domu, gdzie dorośli nie zawsze liczą się z tym, że dziecko słucha ich rozmów. Nie ludźmy się, że jest inaczej. To tylko nasze pobożne życzenie, by tak nie było.

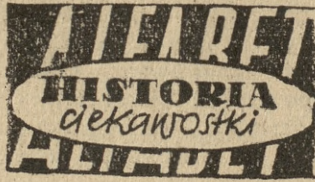
„Złe towarzystwo“... Jakkolwiek zwrot ten pachnie trochę dulszczyzną, wypadnie przyznać, że istotnie są dzieci ze środowisk o niskim poziomie moralnym — nazwijmy to w skrócie: chuligańskich — które mogą wywołać odruch niechęci ze strony matek. Dla uniknięcia nieporozumień: nie należy bynajmniej sądzić, że środowiska chuligańskie istnieją wyłącznie w określonych warstwach społecznych. Wyższa stopa życiowa, bardziej eksponowane stanowisko, czy dyplom wyższej uczelni — nie zawsze idą w parze z wysokim poziomem moralnym. Biorąc więc pod uwagę, iż dziecko natknąć się może na niewłaściwy przykład moralny ze strony kolegi, czy koleżanki wypada stwierdzić, że na pewno nie będzie tu żadnym zabezpieczeniem zakaz: nie baw się z nimi! Przecież wiemy dobrze, że zakazany owoc najbardziej nęci. **To w domu, w codziennej działalności pedagogicznej należy tak uodpornić dziecko na niewłaściwe wpływy, by „złe“ towarzystwo mu nie zaszkodziło.** Zresztą trzeba także pamiętać o przyszłości, o tym, że dziecko spotka się w życiu z najrozmaitszymi ludźmi — i musi umieć zachować wobec nich właściwą postawę. Uodparnijmy nasze dzieci, ale nie izolujmy ich!

Żeby nie spotkać się z zarzutem, że teoretyzuję, spieszę zawiadomić, że sama jestem matką i w pełni docieram macierzyńskie uczucia. Ale przecież dziecko nie żyje tylko w domu przy matce. Znajdzie się ono niejednokrotnie wśród obcych ludzi, spotka się nie tylko z serdecznym ciepłem matki i rodziny, ale i niekiedy z chłodną obojętnością — jeżeli nie z nieżyczliwością — otoczenia. **A poza tym, prócz czułości — elementu w wychowaniu dziecka bardzo ważnego — niemale ma znaczenie wychowanie w grupie i przez grupę, nawet jeśli to jest dość przypadkowa grupa dzieci na podwórku.**

Zdaję sobie sprawę, że niejedna matka mogłaby z kolei przeciwko moim argumentom wysunąć swoje kontrargumenty, kto wie, czy nawet nie zawierające pewnej dozy słuszności. Życie nie jest proste — wiadoma rzecz. Każdy człowiek, każda rodzina ma swój specyficzny układ stosunków, który wydaje się nienaruszal-

ny. Ale mimo wszystko — w całej tej różnorodności postaw i poglądów są uznane prawdy, których nikt rozsądny nie powinien już kwestionować. Maminsynkom jest bardzo trudno w życiu — i z nimi jest trudno. Im dłużej dziecko jest trzymane z daleka od życia, tym cięższe później bierze od niego ciężki. Oczywiście — na przód ciężki na miarę dziecięcą... Ale te są również bolesne.

(St. O.)



FABIANOWO pod Poznaniem, Fabianów w pow. Jarocin, Koło i Ostrów wspominam pod literą P dlatego, że dawniej pisały się Pabianowo i Pabianowice. Poznańskie Fabianowo istniało już w XV wieku. Od imienia Fabian.

PASIERBY pod Kobylinem liczą w tym roku 650 lat. Od Pasierba. To imię jeszcze pokutowało w 1499 roku.

Imię Paweł dało nazwę wielu wsiom. Mamy PAWŁOWO KOSCIELNE (1239), Pawłowo Żońskie, pow. Wągrowiec (1311 r.) i 15 innych Pawłowów; Pawłówek zaś aż 10 (!).

Do PAWŁOWA pod Skokami w r. 1648 jechał Lubowicki; Na drodze spotkał Kosmowskiego. Oto dialog:

— Słysz, bracie, którą drogą do Pawłowa.

— A nie widzisz drogi, że od siebie idzie?

— Bodaj cię zabito, nie będzie cudnie. Nie wiesz, ktm ja jest?

— Bodaj ciebie samego, albo nie wiesz, kto też ja jest?

Kosmowski zeskoczył z wozu — strzelił do Lubowickiego, ten też z wozu, ale dzieliła go pani Kosmowska, Kosmowski już chciał rąbnąć przeciwnika szabłą.

Dajmy spokój tej awanturze. Nadjechał pleban z Kiszkowa i zadziornych dziedziców uspokoił...

PANIENKĘ — wieś w powiecie jarocińskim można posiadać o bardzo stare panieństwo. Już prze cież była Panyanką w r. 1429.

PAPROC — szczęśliwa nazwa — wróżebna. Paproć znajduje się pod Nowym Tomysłem, gdzie istnieje wiklinowe gospodarstwo doświadczalne. Osada młoda, zarejestrowana dopiero w 1745 roku.



## „Moda Polska“ robi furorę

Targi Lipskie skończyły się już przed półtora tygodniem, ale pisać o modzie tam prezentowanej wcale nie jest za późno, tym bardziej, że pokazy przebiegały pod hasłem wiosny i że warszawska „Moda Polska“ święciła generalny triumf. Na pewno w Lipsku jeszcze dzisiaj tamtejsze panie mówią o naszych modelach, a panowie — o modelkach...

\*

Nie lubimy gotostownych frazesów. Oto corpus delicti — dowód rzeczowy: efektowna suknia. Model nazwano „Dziś i jutro“.

←○

Tu znów mamy przyjemność po dziwiać naszą rodaczkę w Lipsku, demonstrującą polski płaszcz z czerwonej welenki, o zakrytych guzikach. Fason kimonowy, bez kołnierza.

○→

Tym razem dla odmiany coś węgierskiego. Modna, wyjście wa sukna z grubego materiału.

Fot. — „Głos“

←○



## Dwie jaskółki

### Nareszcie polskie płyty do nauki języków obcych

Od wielu lat słyszy się „achy“ i „ochy“ zachwytu nad zagranicznymi wydaniem różnych kompletów płyt do nauki języków obcych, a równoległe rozbrzmiewają słowa krytyki pod adresem naszych wydawnictw, że czegoś takiego nie robią. Na łamach „Głosu“ też kilkakrotnie wytkaliśmy kompetentnym czynnikiem brak nie tylko płyt, ale na wet podręczników, zaspokajających ogólny pęd w narodzie do poznania mowy innych.

Dziś z dużym zadowoleniem możemy powitać dwie cenne pozycje Państwowego Wydawnictwa „Wiedza Pow-

szechna“. Są to komplety płyt z podręcznikami do nauki języków angielskiego i niemieckiego, wydane w cyklu „POLIGLOTA“. Komplet do nauki angielskiego „Do you speak English?“ (autorzy: Bożena i Roman Retman) składa się z 4 płyt długogrających, nietłukących i broszury z tekstem angielskim, polskim, gramatyką i słownikiem (około 900 słów i wiele zwrotów). Całość kursu zamyka się w 25 lekcjach.

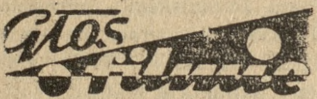
Kurs niemiecki „Sprechen Sie deutsch?“ (autorka Elida Maria Szarota) też składa się z 4 płyt i broszury z tekstem niemieckim, tłumaczeniami, gramatyką i słownikiem (około 1300 słów i sporo cześć zwrotów). W sumie 24 lekcje.

Obie pozycje są pierwszymi polskimi kursami niemieckiego i angielskiego z płyt — co dla nas bardzo istotne — są znacznie tańsze niż komplety, wydawane za granicą. Cena całego kompletu wraz z broszurą wynosi 220 złotych, przy czym — jeżeli z jednego kompletu chce korzystać więcej osób — broszury można dokupić oddzielnie po 16 zł.

„Poliglota“ „Wiedzy Pow-szechniej“ ma jeszcze tę wyjątkowość nad podobnymi kompletami zagranicznymi, że jest specjalnie przystosowany do polskiego odbiorcy, a więc łatwiejszy oraz przeznaczony zarówno dla samouków jak i osób uczących się pod kierunkiem nauczyciela.

Obie pionierskie, poszukiwane na rynku księgarskim, pozycje są zapowiedzią dalszych — czekamy przede wszystkim na języki: rosyjski, francuski! — i zarówno ze względu na wysoki poziom techniczny („Polskie nagrania“) jak i dobre opracowanie autorskie i metodyczne zyskują sobie zapewne wdzięczność licznej rzeszy uczącej się języków obcych. Na razie: serdeczne dzięki za „już“; gorąca prośba o „jeszcze“!

M. F.



## „DECYZJA“

Barbarę Wałkównę i Józefa Pierackiego zobaczymy



w nowym filmie polskim pt. „Decyzja“ realizowanym obecnie w WFF we Wrocławiu. Scenariusz — Eugeniusz Kabac. Reżyseria — Julian Dziedzina. Operator — Tadeusz Wierzan.

CAF — fot. Wołoszczuk

## SPINKI JUERGENSA

Dwa razy utracił artysta niemiecki Curd Juergens spinki do mankietów... Raz je odzyskał, a raz nie...

Na pewnym przyjęciu w Monachium skradziono mu spinki złote, wysadzone brylantami, które założył po raz pierwszy, gdyż właśnie nie otrzymał je w podarunku od jednego ze swych przyjaciół.

Wróćcie potem, Juergens odwiedził kabaret w Brukseli, gdzie właśnie popisywał się iluzjonista Borra. Oczywiście, aktor stał się obiektem popisów słynnego iluzjonisty. Curd dopiero po zakończonym występie spostrzegł, że Borra zdjął mu spinki (były to spinki z wmontowanymi zegarkami...) W Brukseli — jako że rzecz cała odbywała się w ramach pokazu iluzjonistycznego — Curd otrzymał swe spinki z powrotem. W Monachium — jako, że było to przyjęcie dla tzw. śmietanki towarzyskiej Curd, swych złotych spinek z powrotem nie otrzymał...

## DOROSŁE DZIECI

Jak ten czas szybko leci... Zupenie dorosłe dzieci mają już niektórzy słynni aktorzy filmowi. Henry Fonda ma 21-letnią córkę Jane, słynny tancerz Fred Astaire — 17-letnią Awę, Gary Cooper — 22-letnią Marię, znakomity śpiewak Frank Sinatra — 20-letnią Nancy... (L)

## moje miasteczko



Zwracam uwagę PT Czytelników „Mojego miasteczka“ na dwa cenne sprawy — społeczno-biurokratyczne, zwłaszcza że opisane fakty czerpiemy — jak zresztą zawsze — z pierwszej ręki. Ta ostatnia — uwidoczniła na naszym zdjęciu.

### PRZEJAW PIERWSZY

Na każdym kroku spotkać możemy godnych podziwu ludzi, którzy czuliby się nieszczęśliwi, gdyby nie mogli popracować, a zwłaszcza dać popracować innym. Nie brak ich oczywiście i w naszym miasteczku.

Jeżeli na przykład dojeżdżasz do pracy z Mosiny do Poznania, firma — zgodnie z niedawnym zarządzeniem — płaci ci znaczną część kosztów przejazdu (bilet miesięczny kosztuje

96 zł, z czego pracownik płaci 18). Żeby jednak ta rzecz stała się faktem, muszą zająć następujące wydarzenia: 1. zakład pracy sporządza listę pracowników dojeżdżających (każdego miesiąca), 2. zakład pracy składa zamówienie na bilety w jednej z kas Dworca Głównego, 3. zakład pracy po paru dniach otrzymuje bilety i wpłaca należność, 4. pracownik otrzymuje specjalną legitymację z fotografią, uprawniającą do korzystania z biletu, 5. do legitymacji zakład pracy wpisuje numer biletu, przeznaczonego dla pracownika.

Tego wszystkiego trzeba, by PKP sprędały instytucji bilet za 96 złotych i żeby dojeżdżający pracownik mógł z tego biletu prawnie i zgodnie z obywatelskim sumieniem korzystać. Natomiast jeśli pójdziesz na Dworzec Główny prywatnie i oświadczysz, że chcesz nabyć normalny miesięczny bilet z Mosiną — Poznań (tak zwany „ogólnodostępny“), wystarczy zapłacić 96 zł i pokazać dowód osobisty. Po co więc ta cała karuzela z instytucją, jeśli koleja i tak otrzymuje swoje 96 złotych? Oto do jakiej perfekcji można doprowadzić zasadę wyśmiania sobie i innym dodatkowej roboty!

### PRZEJAW DRUGI

Trwa akcja wydawania nowych legitymacji ubezpieczeniowych. Składamy wnioski na specjalnych formularzach: kilkanaście pytań: podpisy, fotografia. Całość przynosimy do Działu Kadr. Dział Kadr skrzętnie przepisuje wszystkie dane z wniosku — do legitymacji. Po pewnym czasie kadry nas używają do siebie. Idziemy chętnie, bo to już nie te czasy co kiedyś... Legitymujemy się do wodom osobistym, że to jednak my a nie szwagier zmarły przed dwoma laty, podpisujemy się kilkakrotnie, płacimy 6 złotych i szczęśliwie chowamy do kieszeni nową legitymację. Nie tyle legitymację co dość grubą księżeczkę. Ale nie sądzicie, że na tyle chowamy do kieszeni nową legitymację? Nie tyle legitymację co dość grubą, by służyła komu innemu poza pracownikiem. Bo ta cała karuzela z

ny pracownika przewidziane są nowe specjalne legitymacje.

I słusznie! Papieru mamy w Polsce w bród, a Działy Kadr, od czasu zniesienia tajnych opinii, i tak mają niewiele do roboty...

### ECHA „OSTATNICH AKORDÓW“

Na ostatnie uwagi w sprawie przedwczesnego odsuwania kotar przez bileterów kin poznańskich otrzymałem uprzejmy list od Dyrektora Okręgowego Zarządu Kin, w którym dyrekcja potwierdza w zasadzie moje spostrzeżenia. List kończy się krzepiącym zdaniem: „Zwrócić uwagę kierownikom naszych kin, aby bileterzy starali się pogodzić swe czynności służbowe z jak największą dbałością o widzów, którym należy zapewnić możliwość oglądania filmu (bez przeszkód) do końca“.

W imieniu widzów serdecznie dziękujemy.

mik



# Dla najpilniejszych — prezenty

## Szkoły wypowiadają walkę próchnicy zębów

Ponieważ kwiecień już blisko, a w kwietniu — jak już wiadomo — we wszystkich szkołach całej Wielkopolski rozpocznie się nadzwyczajny Tydzień Czyszczenia Zębów oficjalnie zwany Tygodniem Higieny Jamy Ustnej — zlokalizowany w wizytę inicjatorowi tej imprezy, czyli dr. Zdzisławowi Szulcowskiemu — wojewódzkiemu inspektorowi stomatologii.

— Jakże „atrakcyjne” dla najsumienniejszych przewiduje program tygodnia? — Ogłosiliśmy szkolny konkurs na gazetki ściennie, wykonane przez uczniów, a związane z tematyką higieny jamy ustnej. Autorzy najstarszych, najbardziej pomysłowych gazetek otrzymają nagrody w postaci sprzętu sportowego, których fundatorem jest Zarząd Okręgu Pracowników Służby Zdrowia.

— Czy macie również innych fundatorów, pomagających Wam w przygotowawanej akcji? — Mamy takich. Serdecznie dziękujemy za pośrednictwem „Głosu” — „Lechii”, która ofiarowała 1000 tubek pasty do zębów, oraz MHD — artykuły chemiczne, który dostarczył nam — również bezpłatnie — szczoneczki do zębów. Przypo-

minamy, iż podczas naszego tygodnia prześlemy te prezenty najpilniejszym uczniom. Mamy nadzieję, iż będą z nich często korzystali...

— Organizowany przez Was tydzień jest na pewno dzwonkiem na alarm, jako że próchnica zębów objęła już — jak Pan wspominał — 96,9 proc. dzieci w naszym województwie. Czy jednak w ostatnich latach nie się w tej dziedzinie nie poprawiło? — Owszem, poprawiła się sytuacja w leczeniu zębów tzn. jeśli w 1957 roku przyjęliśmy w naszych przychodniach 206.505 dzieci, 1958 r. — 201.739, to już w ubiegłym roku ilość ta osiągnęła liczbę 413.414. To jest na pewno zjawisko optymistyczne i na podstawie tych obserwacji zobowiązaliśmy się przez wzmianowaną akcję uświadomienia, propagandowa, zmniejszyć procent próchnicy zębów u dzieci do końca roku 1961 — o 9,6 tzn. do 90 proc.

— Kto mógłby Wam w tej popularyzacji najbardziej pomóc? — Chyba szkoły. Kuratorium wydało już zarządzenie, dotyczące klas VII szkół podstawowych, mówiące o tym iż absolwent, równoległe z świadectwem ukończenia szkoły

musi otrzymać również świadectwo całkowitego wyleczenia wszystkich zębów. Szkoda, że tego samego nie robi się przed maturą! Tylko niektórzy dyrektorzy, na własną rękę pomagają nam w tym — np. dyrektorka Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Przemysłowej, która abiturientki przysyła do przeglądu zębów. Oby tacy byli wszyscy!

Rozmawiała: Wanda Chila

## Zmiany w ruchu podmiejskim

W związku z całkowitym zamknięciem Mostu Teatralnego w dniach od 21 do 26 marca br. ulegną zmianie przyjazdy i odjazdy niektórych poc. pasażerskich. Poc 424 wróci do Poznania Gł. przez Poznań Starołąkę, Swarzędz odj. 8.42, Poznań Franowo 8.52/9.05, Poznań Gł. przyj. 9.32. Poc 6616/17 rel. Bydgoszcz — Poznań Gł. przyjeżdża do Poznania Gł. odrębnie od Poznania Wsch. przez Poznań Franowo, Poznań Wsch. przyj. 8.55, odj. 9.10, Poznań Franowo 9.33/9.46, Poznań Starołąka 10.04/10.05, Poznań Gł. przyj. 10.17. Poc. nr 9715 rel. Grudziądz — Poznań Gł. od st. Kobylnica odrębnie przez Poznań Franowo, Kobylnica odj. 9.46, Poznań Franowo 10.03/10.04, Poznań Starołąka 10.21/10.22, Poznań Gł. przyj. 10.34. Poc. nr 922 odjeżdża z Poznania do Mogilna odrębnie przez Poznań Franowo, Poznań Gł. odj. 10.11, Poznań Starołąka 10.18/10.19, Poznań Franowo 10.28/10.29, Kobylnica 10.44/10.45. Poc. nr 428 rel. Poznań Gł. — Swarzędz nie będzie kursował. (om)

## „Wesoły remanent“

Pod tym tytułem odbywają się codziennie w sali Izby Rzeźmienniczej koncerty rozrywkowe organizowane przez poznańską PSS dla członków, uczestników zebrań obwodowych.

Udział w koncertach biorą: Maria Cholewczynska, Nata Ja Roszyńska, Marian Jackowski, Aleksander Michalowski, Zdzisław Waleczak i Lucja Wojciechowska oraz zespół rytmiczny Benona Hardego.

W czasie koncertów odbywają się pokazy mody Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Odzieżą.

„Wesoły remanent“ rozpoczyna się codziennie o godz. 17 i 20. (c)

## Doroczny turniej brydżowy

o puchar przechodni „Głosu Wielkopolskiego” (nieoficjalne mistrzostwa Wielkopolski)

rozpoczyna się w czwartek (24.3.) eliminacjami par zrzeszonych (członków PZBS). Eliminacje par niezrzeszonych (a więc wszystkich amatorów) odbędą się w piątek (25.3.), finały — w niedzielę, 27.3. w Poznaniu, w sali Domu Prasy.

Oprócz nagród głównych, redakcja „Głosu” funduje również nagrody rzeczowe dla najlepszej pary niezrzeszonej, kobiecej, mieszanej i pozapoznańskiej

Zapisy przyjmuje się do dnia 23. bm. Ze względu na duże zainteresowanie, pierwszeństwo w turnieju będą miały te pary, które dokonają wcześniejszego zgłoszenia.

A więc, brydżyści — nie zwlekajcie. Adres: „Głos Wielkopolski”, redakcja, Poznań, ul. Grunwaldzka 19 (z dopiskiem: „turniej brydżowy”).

## Pracownicy poszukiwani

Kucharki(rzy) i pomoce kuchenne zatrudni w okresie czerwiec—wrzesień Wojskowy Dom Wypoczynkowy Jurata. Wymagane kwalifikacje zawodowe. Wynagrodzenie według obowiązujących przepisów. Zakwaterowanie zapewnia. Zgłoszenia pisemnie i osobiste kierować należy wraz z odpisami zaświadczeń pracy do W. D. W. Jurata, półwysep Hel do dnia 15. V. 1960 r. K1646

80 robotników niekwalifikowanych, 8 brukarzy, 3 taraniarzy, 4 grabkarzy przyjmie Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych — Kierownictwo Grupy Robót P-2/60 w Poznaniu. Praca akordowa, na miejscu. Wynagrodzenie według obowiązujących katalogów. Zgłoszenia: Poznań, ulica Wilczak. K1599

Inżyniera względnie technika na stanowisko starszego kalkulatora, z długoletnią praktyką w przemyśle oraz oficera wzgl. podoficera porucznictwa na stanowisko Kierownika Ochrony P-poż. przyjmie zaraz Poznańska Fabryka Łożysk Toczących, Poznań, ul. Wrzesińska 18/36. Warunki pracy do omówienia. Zgłoszenia osobiste wzgl. pisemnie przyjmuje Dział Kadry codziennie od godz. 8—12. K1613

Rezydentów, instruktorów rachunkowości i inspektora branży skórzananej — do pracy w terenie oraz głównego księgowego dla przedsiębiorstwa przemysłowego w Dobrzycy — zaangażuje zaraz Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 15. K1644

Głównego księgowego zatrudnią z dniem 1. IV. 1960 r. Zielonogórskie Zakłady Przemysłu Terenowego — Przedsiębiorstwo Państwowe — w Zielonej Górze, ul. Piaskowa 4. Wymagane wyższe wykształcenie ekonomiczne z praktyką (wzgl. średnie z odpowiednim stażem pracy na stanowisku gł. księgowego). Wynagrodzenie dobre plus premia regulaminowa 30 proc. Mieszkania rodzinnego na razie zapewnić nie możemy. K1694

## Praca

Pomoc domowa do lekkich prac potrzebna. Warunki dobre. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 45836g.

Starsza gosposia do małej rodziny lekarskiej na stałe potrzebna. Zgłoszenia tylko listowne. Poznań, ul. Limbowa 21, m. 52. 45932g

Słusarz spawacz oraz emeryt potrzebni. Poznań, Ogrodowa 11 — Chromowina. 45944g

Potrzebna pomoc domowa ze spaniem lub dochoząca, 2 dzieci; zgłoszenie — Parkowa 7, m. 22, po godz. 17. 45984g

Czeladnik krawiecki — dobra siła — potrzebny. Poznań, Szanięckiej 11, m. 5. 46066g

Gosposia starsza potrzebna zaraz. Oddzielny pokój. Referencje konieczne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 45531g.

## Kupno

Samochód „Ifa” F8, F9, „Moskwicz” lub inny małodrożowy kupię. Oferty z podaniem ceny i opisu technicznego kierować do Biura Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 45957g.

Maszynę do szycia również starszą kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 45995g.

## Sprzedaz

Aparat Rentgena nowy, okazjnie sprzedam. Oferty 4655 „Prasa”, Kraków, Rynek 46. K1617

Sprzedam okazjnie materiał na garaż do samochodu. Daleka 31 (Górczyn), godz. 15—17. 45607g

Aparat rentgenowski diagnostyczny, głowicowy, kompletny sprzedam. Dobra widzialność. Cena 40.000 zł. Jerzy Ginelli, Stupsk, Poniatowskiego 45 m. 2. K5885p

Samochód „Mikrus” z gwarancją sprzedam. Wągrowiec, Przemysłowa 89, Niespodziany. 45377g

Sprzedam samochód „Skoda” 1100, 6-osobowy. Poznań, ul. Sielska 48. 45520g

Karoserie samochodu „Warszawa” — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 45678g.

Samochód osobowy „Alder Junior” z silnikiem zapasowym i częściami wymiennymi — sprzedam. Cena 18.000 zł. Kaczmarek, Chorzów II, ul. Józefa 8b. 45700g

Samochody marki: „Warszawa”, „Syrena”, „P-70”, BMW, DKW oraz motocykle: „Awo-Sport”, „Junak”, „Jawa”, „I2”, WFM, DKW — poleca Biuro Handlowe, Poznań, Czajcza 2, tel. 847-56. 45775g

## OGŁOSZENIA DROBNE

Samochód nowy „Warszawa” (eksportowy) sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 45703g.

Motocykl NSU & Co z przyczepką sprzedam lub zamienię na WFM lub „Simon”. Zgłoszenia — Miła 10 (Jeżyce), po południu. 45812g

Silnik nowy z skrzynią biegów dolno-zaworowy do „Moskwicza” — sprzedam. Tel. 97-93. 45858g

Sprzedam okazjnie fotele, łożko miedziozłote, biały kołnierzyk, Matejki 51, m. 3. 45964g

Sprzedam samochód „Warszawa” stan idealny względnie zamienię na P-70 w idealnym stanie. Września, Pl. 1 Maja 10, m. 9. 45991g

Maszynę do szycia „Singer” dobrą sprzedam. Zydowska 15/18 m. 6a. 45996g

Sprzedam maszynę i narzędzia blacharskie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 45997g.

Siatki parkanowe ocykowane i czarne — poleca Wytwórnia „Parkan” — Poznań, Ułańska 7. 46021g

Pianino krzyżowe sprzedam okazjnie. Zeylanda 12, m. 5 (prawy dzwonek). 46047g

Pokój stołowy i oddzielny kredens, orzech, wysoki polski, korzystnie sprzedam. Górczyn, Sielska 36 — Stolarnia. 46055g

Maszynę dziewiarską fabrycznie nową dwupłytkową metalową Tricolet sprzedam. Kosińskiego 2 m. 5, tel. 93-78, od godz. 15-19. 45554g

## Lokale

Samotny poszukuje spiesznie komfortowego pokoju z niekropującym wejściem, możliwie z telefonem na okres 1 roku. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 45941g.

Nauczycielka - absolwentka PWSM poszukuje pokoju umebowanego przy spokojnej kulturalnej rodzinie na okres 3-miesięcy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 45960g.

Duży wybór mieszkań do zamiany (również większych na mniejsze) poleca Biuro Niedziakowskie go 27, tel. 635-65, godz. 9-13. 46037g

Mieszkanie pełnokomfortowe (gaz, centralne ogrzewanie, parkiet, telefon), dwu lub trzypokojowe w Poznaniu zamienię na mieszkanie dwupokojowe w Gnieźnie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 45515g.

## W szczęśliwej Kolekturze „ORBIS” w Poznaniu

padły większe wygrane  
w kl. I KLP na nr 37249 — 150.000 zł  
w kl. II 34 KLP na nr 43488 — 20.000 zł  
Ciągnięcie nowej Loterii już 23 marca  
Korzystaj z usług Kolektur „ORBISU”  
Armii Czerwonej 33  
Głogowska 81  
K1676

## Przetargi — Komunikaty

Rektorat Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu, ogłasza przetarg na dostawę obejmującą opracowanie założeń pracowni izotopowej oraz procesu technologicznego dla pracowni kwalifikujących się równocześnie do kategorii I, II i III. Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Szczegółowych informacji co do warunków dostawy dokumentacji udzieli Pracownia Izotopowa, Poznań, Mazowiecka 41, telefon 96-71. Oferty należy kierować pod wskazanym adresem, Rektorat zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru ofert. Otwarcie ofert nastąpi w dn. 28. marca 1960 r., o godzinie 10 w Rektoracie, przy ul. Dąbrowskiego 159, pokój 45. K1668

Poznańskie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego, Poznań, Pl. Kolegiacki 17, ogłasza przetarg na przeprowadzenie inwentaryzacji budynków w podległych Zjednoczeniu przedsiębiorstwach. Informacji dot. zakresu i terminu wykonania prac udzieli Sekcja Ruchu, pokój 206. Oferty jednostek państwowych, spółdzielczych i prywatnych przyjmowane będą do 5 dni od daty ogłoszenia przetargu. Zastrzega się prawo wyboru oferty. K1658

Domek (dwa pokoje), ogród 1.750 m<sup>2</sup> — sprzedam. Kłokowski, Ostrów Wlkp., Partyzancka 25. 46026g

## Zguby

Unieważniamy zaświadczenie rejestr. powielacza wydane przez WUKPPW — Ref. Spół. Adm. Wolsztyn 4. 4. 1955 nr 25 K 5-20, Cech Rzemiosł Różnych Wolsztyn, K1693

## Różne

Garbuje, farbuję, uszlachetniam skóry futerkowe, lisy, barany (fobry na wydrze). Lisy lęgowe, nutrie rozjasniam na kolor bezowy. A. Łukasik, Poznań, Dworkowa 14, telefon 846-41 (pierwsza boczna od ul. Wielkopolskiej). Dojazd tramwajem: 9, 11, 15, 16. 43608g

Fotele inwalidzkie, specjalne dla chorych i nieodolnych, kilku typów — wykonuje „Revalida”, Warszawa, ul. Krucza 6/14. K1685

Greplujemy odroczone stare koldry, welne — wtorną (szmaty). Poznań, Dąbnińska 12 (dojazd do Mostu Marchlewskiego — Kiosk). 45631g

Strojenia, naprawy fortepianów, przeprowadzam ekspertyzy i wyceny. Dry gas, Chudoby 15, tel. 99-79. 45685g

Koldry przerabiam. Smoczyńska, Poznań, Kwiatowa 8, m. 14. 45818g

Pożyczki powyżej 100 tys. zł spiesznie poszukuję. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 45884g.

Wspólnika na konfekcję — wyrób swetrów lub inne propozycje poszukuję. Posiadam sklep — Łazarz, w dobrym punkcie oraz gotówkę. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 46065g.

## Matrymonialne

Biuro Matrymonialne „Małżeństwo”. Poznań, Libelta 29, kojarzy małżeństwa w kraju i za granicą. Biuro czynne w dni powszednie, godz. 15—19. 45985g

†  
Dnia 19 marca 1960 r. zmarła w 80 roku życia, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa matka, śp.  
**Antonina Schcenowa**  
z d. Kostańska  
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 22 bm. o godzinie 16 z kaplicy cmentarza Bożego Ciała przy ul. Bluszczyńskiej.  
W głębokim smutku pograżeni  
CORKA I SYN  
Poznań, ul. Chwiałkowskiego 25. 46067g

## Biegłe pisząca maszynistkę

zatrudni od 1 IV br. redakcja „Głosu Wielkopolskiego”. Zgłoszenia osobiste oraz wnioski z życiorysem składać należy w redakcji, ul. Grunwaldzka 19, pokój 62 w godzinach 9—15.

# Z TEKI konsensów

## „Krew w żyłach staje...“

Niedzielne popołudnie. Wiosna daje już znać o sobie. Spacerujemy ulicami Poznania. Po kilku godzinach odczuwamy pragnienie i głód. Wszystkie kawiarnie przepelnione, więc uchodzimy do „Smarkosa”. Po dłuższej chwili zjawia się kelner o dość pokaznej tuszy.

— Co pani wybierze? — Zamawiam więc małą kawę, herbatę, 2 porcje szynki, bułki i masło.

— Małej kawy u nas nie ma — pada odpowiedź kelnera.

Waham się, tłumacząc, że wolałabym małą, bo już kawę tego dnia piłam. Niewzruszony tym kelner rozwodzi się nad zaletami kawy w przeciwieństwie do papierosów, które jak zdają się spostrzec, właśnie palimy.

— Bo, proszę pani, styżalem przez radio że od papierosów krew w żyłach staje.

Po chwili na naszym stole znalazła się porcja szynki, duża kawa, cztery porcje masła (były zamówione dwie!).

Zaczynam konsumować i nagle tracę apetyt. Szynka rośnie mi w ustach. Instynctywnie wyczuwam, że... coś może być z rachunkiem nie w porządku. Wreszcie nerwowo nie wytrzymuję. Wolam kelnera. Już podchodzi z otówkiem i nocetem w rękę, już liczy: — Bułki — tyle... mruć — 4 porcje masła, 4 porcje szynki(!), duża kawa... Dalej nie słyszałm. Pożalam jak mi krew w ży-

łach stanęła. Miałam przy sobie 50 zł. Rachunek wyniósł tylko 47 zł z groszami. Na szczęście.

Taka sama historia powtórzyła się innego dnia w „W-Z-ecie”. Ale doświadczenie uczy: jedną porcję szynki (t. zw. „podwójną”) zwróciłam kelnerowi ku jego oczywistemu rozczarowaniu.

Tak przygotowawali się widać niektórzy kelnerzy na przyjęcie gości targowych...  
JAL

## INFORMUJEMY

Towarzystwo Miłośników miasta Poznania zaprasza na kolejny wykład z serii wykładów wiosennych na temat: „Rzemiosło poznańskie, jego tradycje i stan”, który wygłosi poseł na Sejm, Wacław Kielczewski. Wykład odbędzie się 21 bm. o godz. 19 w Pałacu Działalności, Stary Rynek 78.

Zebrań plenarne połączone z uroczystym wręczeniem odznaczeń państwowych dla członków ZBoWiD Dzielnicy Wilda odbędzie się 21 bm. o godz. 18 w sali Klubu Fabrycznego HCP, ul. Dzierżyńskiego 217/219.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Dzielnicy Wilda zawiadamia, że zebrań w marcu odbędzie się wyjątkowo 21 bm. o godz. 18 w sali Klubu Fabrycznego HCP — ul. Dzierżyńskiego. Przewidziana jest dekoracja odznaczeniami państwowymi.

W salach Centralnego Biura Wystaw Artystycznych, St. Rynek 3, odbędzie się 20 bm. o godz. 12.30 spotkanie z autorami obecnych ekspozycji — Emilią Parczewską i Józefem Krzyżanikiem. Rozmowę z autorami przeprowadzi art.-malarzka Jadwiga Eichlerowa.



# Czytelnicy piszą — redakcja odpowiada

ANTONI WRÓBEL PISZE

ODPOWIADAJĄC NA LIST

ZBIGNIEWA SZCZERBOWSKIEGO:

Otrzymałem siedem listów. Nie, to nieprawda, nie otrzymałem. Nadeszło siedem listów, lecz ponieważ w „Głosie” sekretarka wyrzuca wszystkie anonimowe — zle czy dobre — do kosza, więc z siedmiu listów dostałem „do rąk własnych” tylko dwa, podpisane imieniem i nazwiskiem nadawców.

Jeden nadesłał pan mgr Kazimierz Kulus (prawdopodobnie ekonomista-księgowy) a drugi znany poznańskiej publiczności aktor, reżyser, były dyrektor Teatru Nowego i Komedi Muzycznej pan Zbigniew Szczerbowski.

Obu panom za korespondencję serdecznie dziękuję.

Oto list p. Szczerbowskiego:

„W związku z artykułem A. Wróbla w niedzielnej numerze „Głosu”, krytykującym występ artystów warszawskich z Bielicką, Brusikiewiczem, Duszyńskim etc. w Poznaniu — mimo że nie jestem absolutnie w tym zainteresowany, jednak w imię prawdy i właściwego informowania czytelników, chcę wyjaśnić, że za program tego rodzaju występów nie są odpowiedzialni aktorzy, lecz ten, kto ich angażuje, w tym wypadku „Estrada”. Gdyby np. w zespole omawianym postarano się o właściwego partnera dla kol. Duszyńskiego i Brusikiewicza (naprawdę świetnych aktorów), spektakl byłby o wiele ciekawszy, wzbogacony w interesujące aktorsko skecze i kol. Duszyński nie byłby narażony na niesprawiedliwą ocenę...

Poza tym wysokość honorarium proponuje zawsze nie aktor lecz przedstawiciel „Estrady”, a jeśli chodzi o rzekomo zarabiającego krocie „impresaria” — funkcja taka dziś już nie istnieje, bo przecież imprezami jest wyłącznie „Estrada”.

Aby raz na zawsze publiczność poznańska wiedziała, do kogo ma mieć pretensje za zły zespół, który występuje na naszych estradach, trzeba jej podać do wiadomości, że właśnie ostatnio, dnia 24 lutego 1960 r. ukazało się zarządzenie Ministerstwa Kultury i Sztuki (nr 27), którego par. 1 mówi —

„Zarządza się z dniem 1 kwietnia 1960 r. likwidację zespołów pomocniczych, działających przy państwowych przedsiębiorstwach artystycznych, nadzorowanych przez Ministra Kultury i Sztuki.

Punkt 2 par. 1 — „Przez zespoły pomocnicze rozumie się zespoły organizowane z inicjatywy i na ryzyko finansowe tych zespołów lub ryzyko finansowe prywatnych organizatorów (impresariów), wiążące się z państwowym przedsiębiorstwem artystycznym umową określającą narzut procentowy na rzecz przedsiębiorstwa w zamian za uzyskanie zgody na występy pod firmę przedsiębiorstwa”.

Mówiąc językiem „normalnym”, nie urzędowym — nie ma już teraz żadnego podszewki. Za wszelkie występy odpowiedzialna jest jedynie ta instytucja, która ma wyłączne prawo ich organizowania, czyli „Estrada”. A ponieważ przy „Estradzie” poznańskiej istnieje przeciw Rada Artystyczna, której przewodniczy kol. Stefan Drewicz — możemy być spokojni, że podobnych zastrzeżeń, jakie miał red. Wróbel, Rada ta nam zaoszczędzi”.

Kilka uwag do listu Zbigniewa Szczerbowskiego:

Szanowny Panie!

Mam wiele szacunku dla Pańskiego doświadczenia w

sprawach teatru lecz nie mogę uwierzyć słowom, sugerującym, iż repertuar i wysokość honorariów dla czołowych aktorów warszawskich ustala urzędnik „Estrady”. I co? Artyści muszą się zgadzać? Na wszystko, co się im zaproponuje?

1 kwietnia ma nastąpić likwidacja instytucji prywatnych impresariów. Minister wydał już odpowiednie zarządzenie. Ale — bądźmy szczerzy (mimo że rozmowa nasza toczy się na oczach wielotysięcznej rzeszy Czytelników „Głosu”) — czy Pan wierzy w to, że tzw. zespoły pomocnicze przestaną istnieć? Proszę mi powiedzieć, kto będzie utrzymywał akompaniatorów dla piosenkarzy? Kto zatrudni na stałe orkiestry estradowe? Kto — (i na czyj koszt) przygotuje i zmontuje programy? Kto — i to jest absolutnie najważniejsze — podejmie ryzyko finansowe imprez estradowych?

Ostatnia sprawa — działalność Rady Artystycznej. Pisze Pan: „... możemy być spokojni, że podobnych zastrzeżeń, jakie miał red. Wróbel, Rada ta nam zaoszczędzi”.

Możemy być spokojni... Jak wiadomo, o jakości imprez decydują różne czynniki. Dbałość o wysoki poziom artystyczny może znaleźć się w kolizji z dążeniem do zapewnienia przedsiębiorstwu rentowności. Czy w dobie ogólnopolskiej „walki o każdą złotówkę”, kierownictwo „Estrady” będzie się mogło zgodzić na organizowanie imprez deficytowych, nawet jeżeli uzyskają one wysoką ocenę Rady Artystycznej?

Łączę wyrazy poważania.

Antoni Wróbel

## Juskowiak drugi w plebiscycie

W konkursie na najlepszego sportowca wiejskiego 1959 r. zorganizowanym przez redakcję „Dziennika Ludowego”, zwyciężył wicemistrz świata w podnoszeniu ciężarów Ireneusz Paliński. Dalsze miejsca zajęli: Wielkopolek Juskowiak (lekkoatletyka), Fornalczyk (kolarstwo), Malaka (piłka ręczna), Patelka (lekkoatletyka), Zawada (piłka ręczna), Pruski (kolarstwo), Wieja (jeździectwo) Stanetówna (lekkoatletyka) i Czacka (lekkoatletyka). (PAP)

# Oczekujemy następców Chromika

Od 24 kwietnia Biegi Narodowe

Jedną z skuteczniejszych form popularyzacji lekkoatletyki i upowszechniania wychowania fizycznego wśród młodzieży i starszego pokolenia są doroczne Biegi Narodowe. Od wielu lat, biorą w nich udział tysiące zawodników oraz osób nieczłonkostwa, które na codzień ze sportem się nie stykają.

Biegi Narodowe są więc formą wycieczki sportowej, próbą sił a także stanowią możliwość

wybiecia się przez nieznanych zawodników. Twierdzenie to nie jest gołosłowne. Z życiorysów wielu sławnych polskich biegaczy wynika, że początek ich kariery i pierwsze starty, to właśnie udział w Biegach Narodowych.

Masowa ta impreza lekkoatletyczna rozpocznie się w tym roku biegami śródowniskowymi w dniach 24 kwietnia do 30 maja br. Następną eliminacją będą biegi powiatowe, które przeprowadzone zostaną przez miejskie i powiatowe komitety kultury fizycznej podczas spartakiad powiatowych w dniu 12 czerwca. Biegi wojewódzkie odbędą się 11 września w Jarocinie, a centralne 2 października w Warszawie.

Program biegów przewiduje dla poszczególnych kategorii wieku, start w finałach na następujących dystansach: juniorzy (1944 i 1945 r.) — 800 m; kobiety (od 1942 r.) — 1000 m; młodziecy (1944 i 1945 r.) — 1000 m; juniorzy (1941—1943 r.) — 2000 m; mężczyźni (od 1940 r.) — 3500 m.

W eliminacjach, w zależności od warunków lokalnych, dystanse mogą być nieco odmienne.

Organizatorami biegów śródowniskowych są kluby sportowe, ogniska TKKF, LZS-y, ośrodki WF, MKS-y, ZMS i ZMW, zakłady pracy itp. Drugi etap organizują komitety

kultury fizycznej, bieg wojewódzki — POZLA, a centralny — Warszawski Okręgowy Związek Lekkoatletyki.

Regulamin tegorocznych biegów przewiduje, że nie będą uczestniczyli w nich zawodnicy II klasy biegowej i wyższych oraz sześciu najlepszych biegaczy, na każdym dystansie, z ubiegłorocznych Centralnych Biegów Narodowych.

Dla zawodników, którzy zwyciężą na poszczególnych etapach przewidziane są nagrody, Włodzimierz Ofierski

## Promień — obra 7:3

W spotkaniu tenisa stołowego o mistrzostwo klasy A Promień Opalenica pokonał zespół kościański Obrą w stosunku 7:3. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Śmierczalski — 3 oraz Malyszczuk Piotrowski — po 2; dla Obrą — Abraszkiewicz — 2 oraz para Abraszkiewicz — Ratajczak.

Po tym zwycięstwie Promień zapewnił sobie prawo udziału w rozgrywkach o wejście do ligi okręgowej. (—)

## Kulanie o nagrody Startu

Spółdzielczy Klub Sportowy Start w Gostyniu organizuje od 21—24 bm. bezpłatne zawody kręglarskie o nagrody dla wszystkich członków Spółdzielni Pracy z powiatu gostyńskiego.

Początek zawodów (na własnej kręgli) — codziennie od godz. 18. (x)

## Szermierka zdobywa młodzież

Sport szermierczy zyskuje również na terenie Wielkopolski nowe zastępy zwolenników, przeważnie wśród młodzieży szkolnej. Szermierka rozwija się najlepiej w Międzyszkolnych Klubach Sportowych. Dużo aktywności wykazują także sekcje Stali w Ostrowie, LPZ w Śremie, Calisii i Wióknarza w Kaliszu, gdzie z okazji uroczystości XVIII wieków miasta odbędzie się turniej w konkurencji międzynarodowej. Obecnie akcja naboru młodzieży do sportu szermierczego odbywa się w klubach Ligi Przyjaciół Żołnierza. (p)

## Dlaczego Łódź zamiast Poznania?

W PZB puste kasy...

— Co było powodem, na który zmiana decyzji Polskiego Związku Bokserskiego, że wyznaczone na 10 kwietnia br. międzypaństwowe spotkanie Polska — NRF przeniesione zostało do Łodzi —

zapytał prezes Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego p. Józefa Kna-ka.

— Główną rolę odegrały względy finansowe. PZB jest zadłużony. Obozy kondycyjne pochłonęły poważne kwoty pieniędzy. Hala sportowa w Łodzi pomieści około 10 tysięcy widzów, a tyłu z pewnością będzie oglądało ten atrakcyjny pojedynek.

— Kogo zobaczymy więc dwa dni później (12 kwietnia) w Poznaniu?

Nasz rozmówca twierdzi, że w drugim meczu wystąpić mają zasadniczo te same zespoły. Jedynie niespodziewane kontuzje zmuszą kierownictwa do wystawienia zastępców.

— W jakiej hali MTP rozegrać mamy spotkanie z Niemcami?

— Oczywiście, w największej to jest w „Szesnastce”. Dyrektor MTP Stefan Askanas zgodził się na powiększenie ilości miejsc do 6000.

☆

Dokładnie przed 30 laty, spotkaliśmy się z reprezentacją Niemiec w Polsce po raz pierwszy. Mecz odbył się w Katowicach. Zwyciężyli goście — 10:6, a pierwszy w ogóle pojedynek z Niemcami odbył się rok wcześniej we Wrocławiu. Wygrali również Niemcy — 10:6. Pierwsze zwycięstwo nad Niemcami wywalczyliśmy w 1931 r. w Poznaniu w stosunku — 10:6. Może i tym razem poszczęści się naszym bokserom w ciężkim starciu z dzielnością Niemiec.

Tadeusz Paczkowski

## Czy zobaczymy hokeistów USA?

Przedstawiciele Polskiego Związku Hokeja na Trawie prezes — Zenon Kurkowski i sekretarz — Wacław Rosada przyjęci zostali przez kierownictwo Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, gdzie uzgodnili kilka spraw związanych z imprezami najbliższego sezonu.

Postanowiono zachować II ligę w obecnym składzie, doprowadzić do spotkań z silniejszymi przeciwnikami m. in. z reprezentacją NRF; akceptowano rozegranie meczu z reprezentacją Federacji Kolejarzy Polski (złożonej z zawodników Stelli Gniezno i Lecha Poznań) z reprezentacją Federacji Kolejarzy NRD w Jenie. Zalecono także sprowadzenie reprezentacji USA, która gościć będzie w Europie.

W najbliższych dniach pp. J. Wojtysiak i mgr Z. Jenka wyjadą na konferencję krajową socjalistycznych, (uprawiających hokej na trawie), która odbędzie się z inicjatywy NRD w Berlinie. (p)

<b>Marzec</b>	<b>Imieniny</b>
<b>niedziela</b>	Eugenii Benedykta,
<b>20</b>	Słońce:
<b>poniedz.</b>	wsch.: g. 5.58
<b>21</b>	zach.: g. 18.06

## Teatry

W POZNANIU:

(NIEDZIELA)

OPERA — ul. Fredry 9 — godz. 19 „Nowa Odysea”

NOWY — ul. Dąbrowskiego — g. 19 „Osioł i cień” (koniec ok. g. 21.30)

OPERETKA — ul. Niezłomnych — g. 19 „Fajerwerk” (koniec około g. 21.45)

POLSKI — ul. 27 Grudnia — g. 15 „Lampa Alladyna”; g. 19 „Śmierć komiwojaza” (koniec około g. 22)

SATYRY — ul. Armii Czerwonej — g. 20 „Kobieta jest diabłem” (koniec około g. 22.15)

MARCINEK — ul. Armii Czerwonej — g. 11 i 16.30 „Tomcio Pałuszek”

UNIWEKSYTECKI TEATR SENSACJI — Dom Akadem. im. H. Słowackiego — al. Stalingradzka 26 — g. 19 „Ofiara wskaże mordercę”;

(PONIEDZIAŁEK)

OPERA I TEATRY — nieczynne;

W WOJEWÓDZTWIE:

KALISZ — „Freuda teoria snów” KROTOSZYN — „Kocham, kocham” KRUSZWICA — „Balik gospodarski” GNEZNO — „Drzewa umierają stojąc” SZAMOTULY — „Nowe szaty króla” SZAMOCIN — „Nie ma sprawiedliwych” JUTROSIN — „Powrót”;

(PONIEDZIAŁEK)

JAROCIN — „Kocham, kocham” ROGOŹNO — „Nie ma sprawiedliwych” BOJANOWO — „Powrót” KOŁO — „Dziewczyna sędzią”.

## Kina

(NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK)

W POZNANIU I W POWIECIE: APOLLO — ul. Ratajczaka — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15; poniedz. — od g. 12.30 „Montparnasse 1919” (franc., 18 l.)

BAŁTYK — ul. Roosevelta — g. 15.30, 18 i 20.30 „Mileczka gwiazda” (polsko-niem., 12 l.)

CZTERNASTKA — ul. Świerczewskiego — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20; poniedz. — od g. 15 „Falszery” (czeski, 16 l.)

DOM KULTURY MO — ul. Grunwaldzka — g. 11 bajki; g. 15, 17.30 i 20; poniedz. — g. 15 „Czerwony sygnal” (włoski, 18 l.)

HUTNIK (Antoninek) — g. 12.30 „Edward w opałach” (weg., 7 l.); g. 16.45 i 19; poniedz. g. 14.30, 16.45 i 19 „Natalia” (franc., 16 l.)

MALTA (Śródka) — g. 14, 16, 18 i 20 „Ostatnie pięć minut” (włoski, 18 l.); poniedz. „Noc, kiedy przychodzi diabeł” (NRF, 16 l.), g. 16, 18 i 20

MINIATURA — ul. Chelmońskiego — g. 13.30, 15.45, 18 i 20.15 „Ich wielka miłość”; poniedz. g. 15.45, 18 i 20.15 „Dwa oblicza Natasy” (radz., 12 l.)

MUZA — ul. Armii Czerwonej — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20; poniedz. od g. 15 „Bulwar zachodzącego słońca” (USA, 18 l.)

OSIEDLE (Dębica) — g. 16 „Francis, muł, który mówi” (USA, 12 l.); g. 18 i 20 „Noce Cabirli” (włoski, 18 l.); poniedz. g. 16, 18 i 20 „Kamienne niebo” (polski, 18 l.)

PANCERNIAK (Gołęcin) — g. 10 „Murzynek Ho-Ho”; godz. 11 „Sprawa do załatwienia” (polski, 18 l.); g. 15, 17.30 i 20 „Kamienne niebo” (polski, 18 l.); poniedz. g. 17.30 „Tajemnicze alkiwy” (fr., 18 l.)

PIAST (Staroleka) — g. 15 „Niezwykły mecz” (radz., 14 l.); g. 17 i 19 „Siódma pieczęć” (szwedzki, 14 l.); poniedz. — nieczynne

RUSAŁKA (Swarzędz) — godz. 14 „General śmierci”; g. 15, 17 i 19 „Pociąg” (polski, 18 l.); poniedz. — nieczynne

SCALA — ul. Krauthofera — g. 16, 18 i 20 „Baza ludzi umartwych” (polski, 18 l.); poniedz. — g. 16, 18 i 20 „Przygody komiwojaza” (franc.-włoski, 16 l.)

TARGOWE — ul. Świerczewskiego — g. 15 bajki; g. 17 i 19.30

„Szatan zardrości” (NRF, 16 l.); poniedz. — g. 17 i 19.30 „Zakazane piosenki” (polski, 14 l.)

TECZA (Wilga) — g. 11 i 12.15 — bajki; g. 14 i 16 „Tajemnicza domu towarowego” (radz., 16 lat); g. 18 i 20 „Wspólny pokój” (polski, 18 l.); poniedz. — g. 16, 18 i 20 „Niebezpieczna przesyłka” (franc., 14 l.)

WARTA — ul. 27 Grudnia — g. 10, 11, 12 i 13 bajki; „W krainie Króla Sumy”; g. 15, 17.30 i 20 „Wiechhabia de Bragelonne” (franc., 14 l.); poniedz. — g. 15, 17.30 i 20 „Wiechhabia de Bragelonne” (franc., 14 l.)

WOJSKOWE — ul. Polna — g. 10 bajki; godz. 15, 17 i 19.30 „Lili” (USA, 14 l.); poniedz. — godz. 17 i 19.30 „Córka” (ang., 16 l.)

WRZOSY (Mosina) — g. 14 bajki; „Lokomotywa”; g. 15, 17.15 i 19.30 „Ancho Texas” (polski, 18 l.); poniedz. — nieczynne

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 13.30 bajki; g. 14.45, 17 i 19.15 „Winna”; poniedz. — nieczynne

ZNICZ (Luboń) — g. 16 i 18 „Winchester 73” (USA, 12 l.); g. 20 „Zdrada” (czeski, 18 l.); poniedz. — g. 19.30 „Zdrada” (czeski, 18 l.)

FOTOPLASTIKON — ul. Armii Czerwonej „Od Norymbergi do Hamburga”.

W WOJEWÓDZTWIE:

GNEZNO — Lech: „Bulwar zachodzącego słońca”; Polonia — „Kości rzucone”; KALISZ — Stylowe: „Ojciec narzeczony”; Wolność — „Ucieczka przed nocą”; poniedz. — „Marek”; LESZNO — Panorama: „Córka kapitana”; poniedz. — „Ani widu, ani słychu”; OSTROW — Słońce: „Marek”; poniedz. — „Iwan Groźny” I seria, Roma — „Okno na podwórzu”; PIELA — Iskra: „Kurier carski”; poniedz. — „Wilcza jama”.

## Radio

(NIEDZIELA)

PROGRAM II (Poznań)

6.03 — Muzyka; 8.10 — Koncert Orkiestry Dętej pod dyr. H. Beimcika; 8.36 — Przegląd prasy; 8.45 — Chwila muzyki; 9.25 — Kronika studencka; 9.40 — Poznański koncert zyczeń; 10.20 — Felieton literacki; 10.30 — Nowe nagrania; 11 — „W szczyrim polu ziele” — rosyjska liryka ludowa; 11.30 — Słuchamy muzyki ludowej; 11.50 —

## Telewizja

POZNAŃSKA:

(NIEDZIELA)

12.00—14.00 — transmisja z konkursu skoków o Memorial Br. Czecha (K-ce); 14.00—14.10 — Polska Kronika Filmowa (W-wa); 14.10—16.00 — „Niedzielną bielszadą” (W-wa); 16.00—16.50 — Przerwa; 16.50—18.10 — Film dla młodzieży pt. „Czarcie Złob” — od 1.10 (ok.); 18.10—18.25 — „Przed Zjazdem ZMS” (W-wa); 18.25—19.25 — Teleturniej — „Dwadzieścia pytań” (W-wa); 19.30—20.15 — Dziennik (W-wa); 20.15—20.35 — „Twórcy Muzycznego 15-lecia” (W-wa); 20.35—20.45 — „Targowy bilans” (ok.); 20.45—22.10 — Mężczyźni w sportach — film fabularny produkcji włoskiej, od lat 12 (ok.);

(PONIEDZIAŁEK)

18.30 — Magazyn pop.-naukowy — „EUREKA” (Warszawa); 19.05 — Film krótkometrażowy — „Ja sam” (W-wa); 19.30 — Dziennik telewizyjny (W-wa); 20 — „O Kolo-brzeg — ciąg dalszy” (W-wa); 20.30 — Teatr Telewizji Warszawskiej — inscenizacja wg Teodora Dostojewskiego — „Białe noce” (Warszawa); 21.30 — Film krótkometr. (W-wa); 21.40 — Recital fortepianowy Sequiera Costa (W-wa); 22.10 — Sprawozdanie filmowe z zawodów sportowych oraz ostatnie wiadomości (Warszawa).

## Dzury pełnia

(NIEDZIELA)

PAŃSTWOWY SZPITAL KLINICZNY IM. ŚWIĘCICKIEGO (chir.) SZPITAL MIĘSKI IM. FR. RA-SZEJ (interna); WOJEW. SZPITAL DZIECIĘCY (chir. dziec. od lat 14);

(PONIEDZIAŁEK)

SZPITAL MIĘSKI IM. J. STRU-SIA (chirurgia, interna); SPÓLNOLEKARSKIE DZURYSY LEKARSKIE I DENTYSTYCZNE — ul. Głogowska 16, tel. 620-00, codziennie od godz. 18—6 rano, w święta od godz. 15.

APTEKI: Głogowska 47, Kraszewskiego 12, Al. Marcinłowski 11, Dzierżyńskiego 349, Mazowiecka 12, Główna 53.